Nr. 89. Lwów. — Piątek dnia 18 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięcz. 2 10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest nie dopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafiki: p. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 1, „ „ Jagiellońskiej liczba 4, „ „ Słowackiego (obok łazienek Dianny) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Apolonjusza M.
Jutro: Emy wdowy.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 5 m. 15
Zachód „ 6 „ 45

Długość dnia 13 g. 31 m.
Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 17 kwietnia.

Z prawdziwą przyjemnością podnosimy uczciwe głosy, które teraz się odezwały w prasie niemieckiej o położeniu naszem pod rosyjskim zaborem. Nie wchodzimy w pobudki, któremi w tym wypadku kierują się pisma niemieckie. Być może, że nie miłość prawdy, ani humanitarne uczucie, lecz tylko chęć zemszczenia się na Rosji za jej postępowanie w Nadbałtyckich gubernjach skłoniła publicystów pruskich do pisania teraz o faktach dzikiego okrucieństwa, nam znanych dawno i dobrze, ale wcale nieznanych Niemcom. Jakiekolwiek są te pobudki, zawsze przecież głoszenie prawdy jest czynem dobrym i pożytecznym.

Katolickie dzienniki w Niemczech zawsze zajmowały względem nas przyjazną postawę i nigdy nie przemilczały żadnego faktu, malującego system rosyjskich rządów w krajach polskich. Więc nie dziwno, że i teraz prym one trzymają w kreśleniu obrazu stosunków naszych; sprawia przyjemne zdziwienie, że za przykładem pism katolickich poszły protestanckie.

Nie mamy potrzeby regestrować tu owych głosów niemieckich, bo dla nas nic w nich nowego. Wszelako artykuły w *Schlesische-Volks-Ztg* zasługują swą gruntownością i wyliczeniem paru mało znanych faktów na specjalną wzmiankę.

Autor daje najprzód historyczny szkic prześladowań od pierwszego rozbioru kraju, przedstawia w jaskrawych kolorach postępowanie Katarzyny, Mikołaja i Aleksandra II, przechodzi niecne działanie Siemiaszki z tamtej strony Bugu i zgniecenie Unji na Litwie, Ukrainie, Wołyniu i Podolu. Mniej znanym szczegółem nawet dla nas jest, że Siemiaszko po dokonaniu swego „dzieła“ z największą pogardą przez samych Rosjan był traktowany, i że po zniesieniu kolegjum unickiego nie obrano go nawet członkiem prawosławnego synodu, przez co całą stracił jurysdykcję. Skarży się też w swoich pamiętnikach, że biskupi schyzmatyccy nie uważają go za równego sobie i dodaje dosłownie: „jak psa mnie wyrzucili“. Do tych słów dorzuca wspomniany artykuł słusznie: „Apostata zapomniał widocznie, że zdrada potrzebna bywa czasem rządowi, ale że zdrajcami nawet Rosjanie pogardzają“.

Po przedstawieniu działania Siemiaszki stamtej strony Bugu, opisuje autor szczegółowo postępowanie Popiela w gubernjach: lubelskiej, łomżyńskiej, siedleckiej i augustowskiej. Mordy w Drelowie, Pratulinie i Kłodzie przez dzicz rosyjską wykonane, w jaskrawem są przedstawione świetle, przyczem wszędzie podane są nazwiska oficerów i naczelników rosyjskich, pod których dowództwem zostały dokonane. Interesującym szczegółem jest, że o mordach tych szczegółowo donosił swemu rządowi w Waszyngtonie poseł amerykański w Petersburgu Marchall Jewell. Gdy deputacja z Popielem na czele przyjechała do Petersburga, by przedłożyć carowi adres proszący o „pozwolenie powrotu do kościoła schyzmatyckiego“, wielka odbyła się uroczystość, car ze wzruszeniem przyjmował ten „dobrowolny“ akt powrotu do „wiary i światła“, Popiela udarował za „dobre dzieło“ orderem św. Anny pierwszej klasy. Cała ta uroczystość była ze strony cara kłamstwem i komedją; najlepszym dowodem, że wiedział dobrze, w jaki to sposób dobrowolny adres ten został wymuszony, były słowa jego wyrzeczone kilka miesięcy przedtem do gubernatora siedleckiego Gromeki: „Co wy tam wyrabiacie z tymi Unitami, wy szalejecie z nimi“. Mimo to nie znalazł słowa zakazu przeciw tym mordom i nikczemnościom.

„Bóg go osądził — dodaje artykuł — 13 marca 1881 padł pod razami morderców w swej własnej stolicy. Czyż w chwilach śmierci przed gasnącemi jego oczami nie przesunęły się cienie pomordowanych za wierność dla wiary swojej Unitów? Męczennicy ci z pewnością o nawrócenie jego, nie o pomstę nad nim prosili Boga“.

Po skreśleniu obecnego stanu resztek Unitów, autor woła:

„I to wszystko dzieje się w ostatnich dziesiątkach XIX wieku, tak dumnego ze swojej cywilizacji i ludzkości!“

Artykuł tak się kończy:

„Prasa liberalna nad każdym wypadkiem podnosi krzyk oburzenia, skoro innowierca na łono Kościoła katolickiego zostaje nawrócony. Gdy przed kilkunastu laty żyda Mortarę, na jego własne żądanie, ale bez woli rodziców jego, Jezuici ochrzcili i aby go ochronić przed nienawiścią sfanatyzowanych żydów przez pewien czas w klasztorze trzymali, wtedy jednym chórem krzyczały wszystkie liberalne gazety od Moskwy do Madrytu na tę „oburzającą“ propagandę katolicką. — Tutaj przeciw tym okropnościom nie mają słów oburzenia, nagany, nawet wzmianki.

„Ja, Bauer, das ist auch was anderes!“ Tutaj chodzi przecież t y l k o o Polaków!

„Gazety liberalne, dla których liberalizm nie jest tylko czczym frazesem, wzywamy, aby czytelników swoich poznajomili z tem oburzającem prześladowaniem chrześcijan w XIX wieku.“

Daremne wezwanie! Odezwały się pisma postępowe, pastorskie, nawet junkierska *Kreuz Ztg.* rzuciła garść cierpkich uwag o postępowaniu rosyjskiego rządu; tylko liberalne dzienniki na całym obszarze niemieckiego cesarstwa ani słówkiem się nie odezwały. Bo i po co? Wszak tu idzie tylko o Polaków!

Na szczęście narody już przestają patrzeć na wszystko przez szkła liberalnych dzienników. Gruntowne artykuły *Schless Volks-Ztg*, których treść podaliśmy wyżej, przetłómaczono na inne języki i rozesłano dziennikom. Londyński *Times* zawiadomił redakcję *Sząskiej ludowej Gazety*, że wkrótce rozpocznie druk tych artykułów.

Donieśliśmy przed kilku dniami, że rząd francuski postanowił uwolnić księcia Orleańskiego i potajemnie wywieźć go w nocy na granicę szwajcarską. Postanowienie to cofnięto, aby ukarać rodzinę hr. Paryża za agitacje stronnictwa orleańskiego. Przekonano się, że wszyscy tegoroczni rekruci otrzymali fotografję uwięzionego księcia, w wojskowym mundurze, z karabinem w ręku i tornistrem na plecach. Każda fotografja miała u spodu dedykacją: „Moim kochanym towarzyszom“. Otóż za rozesłanie tych fotografij przez stronników królewskiego sztandaru odpokutuje ks. Orleański dłuższym pobytem w więzieniu. — *Independance Belge* donosi w depeszy paryzkiej, że postanowiono odroczyć ułaskawienie księcia do 14 lipca, to jest do dnia narodowego święta na pamiątkę zburzenia Bastylji. W tym dniu co roku prezydent ułaskawia mnóstwo przystępców — w ich tedy rzędzie zamierzono postawić i ks. Orleańskiego, jeśli do tego czasu stronnictwo królewskie znów nie zrobi jakiejś agitacji, za którą trzeba będzie wynaleźć ofiarnego kozła. Republikanie przypuszczają, że orleaniści nie chcą ułaskawienia księcia, bo liczą na to, że długi jego pobyt w więzieniu przechyli dlań serce całej Francji.

Pierwszą mowę Capriviego w roli kanclerza, wypowiedzianą we wtorek, wnet po otwarciu sejmu pruskiego, podajemy na innem miejscu. Tu jeno potwierdzamy to, co już wczoraj doniósł telegram: mowa Capriviego sprawiła dobre wrażenie, bo choć w niej zaprzeczył kanclerz pogłoskom o nastaniu „nowej ery“, ale cały ton przemówienia świadczył, że przecież bismarkowska era przeminęła bodaj tylko w parlamencie. Po kanclerzu występowali kolejno wodzowie stronnictw, czyniąc uwagi o mowie Capriviego. Milczeli tylko Polacy.

Korespondencje.

Wiedeń 15 kwietnia.

(?) W prasie wiedeńskiej i czeskiej toczą się dalej spory na temat konferencyj ugodowych i podawane są szczegóły mniej lub więcej prawdziwe; ale skoro niebawem ogłoszony zostanie urzędowy rezultat tych konferencyj, przeto można cierpliwie poczekać na ten komanikat, a na razie to tylko wypada zaznaczyć, że rezultat ten będzie pomyślnym i położy kres temu sporowi jałowemu, a tak bardzo agitacyjnemu. Że zaś agitacja młodoczeska jest szkodliwą, bezpodstawną, wyłącznie partyjną, że ją prowadzą ludzie bez zasług, bez talentu i bez sumienia, to wykazał właśnie Rieger w piśmie do Tilszera. Cóż to za smutna właściwość słowiańskich ludów — i nas nie wyjmując — że wszelka uczciwa, dojrzała, wieloletnia praca zostaje zawsze w końcu błotem obrzuconą, a ludzie bez zasług, krzykacze najgorszego rodzaju, byle tylko występowali przeciw wszelakiej powadze i zasłudze, wnet zdobywają sobie uznanie i porywają za sobą motłoch.

Dzisiaj aktualnem jest pytanie: jakie rozmiary i jaki charakter przybierze walna debata budżetowa, która się jutro rozpoczyna. O stanowisku, jakie powinna zająć lewica w obec ugody i rządu, wypowiedział bardzo rozsądne zdanie w liście otwartym br. Walterskirchen — zdanie, które powinno przekonać każdego członka lewicy, jeżeli nie jest zacietrzewionym fanatykiem. Mówiąc o tem jak lewica w swoich dziennikach zaczęła zrazu tryumfować z powodu ugody, powiada on tak: — „Jeżeli się osiągnęło korzyści, to należy je ubezpieczyć, a nie narażać ich przez trąbienie na wszystkie strony świata, iż przeciwnik został pokonany. Takie tryumfy mają chyba ten cel, żeby dopomagać agitacji młodoczeskiej i uniemożebnić stanowisko Staroczechów, którzy ugodę podpisali. Przecież ugoda ubezpiecza narodowe prawa obu ludów i tylko ci mieszkańcy Czech mogą przeciw niej występować, którym nie idzie o zabezpieczenie własnych praw, ale o ciemiężenie drugich. Zaprawdę, pokój utorowany przez ugodę ma większą wartość i znaczenie, niż jakiś wypadek, że gdzieś jakiejś mniejszości ktoś palcem oko przyciśnie i jakiejś niemieckiej lub słowiańskiej ludności jakiego antinarodowego stróża nocnego postawi, albo zamianuje jakiegoś dwujęzykowego sędziego powiatowego, zamiast jednojęzykowego z pomocnikiem do drugim języku. Również nielogicznem i śmiesznem jest wysnuwać z ugody wniosek, że gabinet hr. Taaffego doznał klęski dla tego właśnie, że ugodę przeprowadził. Przedtem było hasło takie: rząd zbankrutował, gdyż swojego programu pojednania nie może przeprowadzić. Teraz zaś głoszą: rząd zbankrutował, ponieważ mu się pojednanie udało. Więc, za pozwoleniem sławetnej opozycji, [illegible] cja, że rząd nie bankrutuje? Ba, gdyby przeświatłym przywódzcom opozycji było się udało przeprowadzić bez udziału rządu to, co właśnie rząd przeprowadzić zdołał, wtedy możnaby mówić o klęsce rządu. Lecz gdy rządowi udało się to, czego inni dokonać nie zdołali — to jakże można głosić o klęsce rządu i żądać jego ustąpienia? Zaprawdę, jest to co najmniej zanadto oryginalnem. Może do tej metody postępowania stosuje się właśnie epitet: fakcyjności“.

Otóż przy debacie budżetowej, nazajutrz po dodatkowej konferencji dodatkowej, muszą przez głowy opozycjonistów przepływać takie myśli — i dla tego jest rzeczą wielce ciekawą jak sobie opozycja w tej debacie postąpi. Przypuśćmy np. że wystąpi znowu jako pierwszy szermierz poseł Carneri ze swojemi tradycyjnemi jeremiadami, przyrządzonemi na sosie niby filozoficznym; toż takie preludjum musiałoby wzniecić kolosalną salwę śmiechu.

Ruch strejkowy trwa, rozszerza się, ale względem 1 maja już się umysły uspokoiły. Kto zechce próżnować, nikt mu nie przeszkodzi, byle się cicho sprawiał. Przeciw możliwym ekscesom będą w porę zarządzone wszechstronne środki, a jeżeli mimo to przyjdzie do ekscesów, to będą to sprawki nie robotników, ale ludzi, którzy się pod ich nazwę podszywają, a z którymi władze i sądy postąpią jak należy.

Mowa Caprivi'ego.

Na pierwszem posiedzeniu sejmu pruskiego, który na nowo rozpoczął swe obrady, zabrał głos nowy kanclerz niemiecki Caprivi i przemówił w te słowa:

„Zawdzięczając Najj. monarsze moję nominację, mam zaszczyt po raz pierwszy stanąć tu przed panami jako kanclerz państwa i prezydent ministrów. Prosząc o głos dla siebie, nie miałem wcale zamiaru rozwijać tu przed panami w imieniu państwa jakiegoś nowego programu, gdyż to jest dla mnie rzeczą prawie nie możliwą. Dotąd nie mięszałem się wcale do spraw politycznych, a więc gdy z woli monarchy zostało powierzone mi kierownictwo temi sprawami, otwarło się przedemną pole tak obszerne, że nawet nie było mi możebnem do tej pory powziąć jakiegoś ogólnego poglądu na te sprawy.

Uważałem jednak za mój obowiązek stanąć tu dziś przed panami, aby w ten sposób uczynić pierwszy krok do zawiązania osobistych stosunków między mną a panami.

Mając na pamięci m e g o w i e l k i e g o p o p r z e d n i k a uczułem potrzebę zawiązania takich osobistych stosunków. Gdybym przy tem miał wzgląd tylko na moję osobę, musiałbym odczuwać to, coby czuł minister obejmujący swe urzędowe czynności, wielkim deficytem obarczone, a że bez wahania objąłem mój trudny urząd, uczyniłem to tylko z tą ufnością, że mi możebnem będzie za wzorem mego wielkiego poprzednika pracować dla dobra mej ojczyzny. Pewny jestem, ż e g m a c h t e n, k t ó r y w z n i ó s ł n i e z w y k ł y t a l e n t, g e n j a l n a s i ł a i g ł ę b o k a m i ł o ś ć o j c z y z n y ks. B i s m a r k a, j e s t d o ś ć s i l n y m, a b y s i ę m ó g ł o p r z e ć wszelkim nieprzyjaznym prądom i burzom, choć mu zabrakło podpory jego twórcy.

Uważam też to za łaskawe zrządzenie Boże, że w chwili, gdy ks. Bismark od swych czynności się usunął, n a s z m ł o d y i p e ł n y d o b r e j w o l i i c h ę c i m o n a r c h a, z a j ą ł w o b e c k r a j u i z a g r a n i c y t a k i e s t a n o w i s k o, iż zapełnia ono całkowicie tę lukę, jaką zrobiło ustąpienie księcia Bismarka. (Oklaski).

Ja żywię n i e s p o ż y t ą w i a r ę w p r z y s z ł o ś ć P r u s, r ó w n i e ż j e s t e m p r z e k o n a n y m, że dalszy rozwój pruskiego państwa i opierającego się o nie niemieckiego państwa na długi czas będzie jeszcze h i s t o r y c z n ą k o n i e c z n o ś c i ą i wierzę, że kraj ten i to państwo może spokojnie patrzeć w pełną nadziei p r z y s z ł o ś ć.

Czytaliście zapewne panowie słowa Najj. Pana, że kierunek ma pozostać nadal ten sam, to więc dowodzi wam, że rząd nie zamierza wcale inaugurować nowej ery. Leży to jednak w naturze ludzi i stosunków, że wobec takiej siły, jaką był książę Bismark, inne siły nie mogły się uwydatnić, a wobec sposobu, z jakim on, świadom swego celu, samodzielnie patrzył na rzeczy i popychał je naprzód, niejeden inny kierunek musiał pozostać w cieniu, a niejedna myśl i niejedno życzenie, choćby nawet uzasadnione, nie mogło być urzeczywistnione. Pierwszym skutkiem zmiany rządu będzie więc to, że poszczególne ministerstwa będą miały szerszy zakres działania i większą swobodę, tudzież, że w łonie pruskiego gabinetu dawny kolegjalny ustrój ministerstwa wystąpi na jaw bardziej, aniżeli mógł wystąpić pod tym potężnym prezesem ministrów.

Jakkolwiek nie jestem do tego formalnie upoważniony, jednak sądzę, że działam w porozumieniu z memi kolegami, jeżeli powiem, że rząd państwa gotów będzie wysłuchać takich dotychczas tajonych myśli i życzeń i urzeczywistni je, jeżeli będzie je uważał jako cenne i wykonalne. Dobre weźmiemy zawsze, skądkolwiek i od kogokolwiek ono przyjdzie, jeżeli tylko da się pogodzić z dobrem państwa. Skoro zatem w ten sposób rząd państwa gotów jest iść ręka w rękę z reprezentacją narodu, sądzę, że mogę wyrazić nadzieję, że będę mógł liczyć także na poparcie ze strony Panów. Chcemy chętnie pracować wspólnie ze wszystkimi, to też żywimy nadzieję, że wobec coraz trudniejszego położenia, przed którem prawdopodobnie znajdować się będziemy, także i z nami ściśle połączyć się zechcą wszyscy ci, których serce bije dla Prus i którzy chcą przyczynić się do tego, aby dalej rozwijać królestwo nasze w duchu monarchicznym, a państwo niemieckie w duchu narodowym.

Bank rolniczy.

X doroczne walne zgromadzenie członków Banku odbyło się wczoraj po południu w sali obrad gal. Towarzystwa kredytowego.

Zagaił je o godz. pół do szóstej prezes Rady nadzorczej, p. Bolesław Augustynowicz, w obecności 17 członków Banku, z której to liczby — po strąceniu obecnych członków Rady i Dyrekcji — jedynie 6 lub 7 reprezentowało walne zgromadzenie członków, które jako najwyższa instancja Banku jest uprawnione do wykonywania kontroli nad Radą i Dyrekcją i dawania im corocznie absolutorjum z przedkładanych rachunków. Już przeto ten anormalny stosunek obecności na wczorajszem posiedzeniu kontrolowanych do kontrolujących, robić musiał przykre wrażenie i dawać świadectwo, jak obojętnie musi się zapatrywać ogół członków na losy Banku, kiedy na jedyne w roku a ważne co do przedmiotu obrad zgromadzenie, z 102 członków przybywa jeno 6 lub 7 i to oczywiście na to, żeby w obec większości, którą tworzą członkowie Rady i Dyrekcji, potakiwać ich wnioskom lub głosować wedle hektografowanych kartek głosowania. Smutniejszem jednak jest to, że instytucja, która u swojej kolebki budziła nadzieje naszych rolników, iż wyzwoli ich w handlu zbożowym z pod jarzma żydowskich pośredników i umiejętnie a fachowo ująwszy w swoje ręce handel komisowy znakomite rolnikom odda posługi — dziś, po latach dziesięciu istnienia, chyli się do upadku, z każdym rokiem traci zaufanie rolników, z każdym rokiem zwęża i umniejsza swoje obroty.

Świadectwem tego to, iż od początku r. 1887, zatem — jeśli się nie mylimy — z chwilą wyboru nowej Dyrekcji Banku, liczba członków zmniejszyła się z 191 na 102, zatem o prawie 46%, a liczba wpłaconych udziałów z 326 zeszła na 212; świadectwem tego dalej to, iż obrót w zbożu, który jeszcze w r. 1888 dosięgał cyfry 90.887 metr. centn., w roku ubiegłym zmalał do cyfry 44.395 metr. centn; a już najjaskrawszym tego dowodem jest przeszłoroczny bilans, który wykazał za r. 1889 czystego zysku 382 zł. 38 ct., c o s i ę r ó w n a o p r o c e n t o w a n i u u p r a w n i o n y c h d o p o b o r u d y w i d e n d y 211 u d z i a ł ó w p e ł n o w p ł a c o n y c h (po 200 zł.) p o $87\frac{1}{2}$ c e n t a o d k a ż d y c h 100 zł.

Takim cyfrowo był rezultat bilansowy Banku z jego czynności w r. 1889, a nawet po doliczeniu do osiągniętego w tym roku czystego zysku tej kwoty z zysków roku 1888, którą na rachunek roku 1889 w sumie 588 zł. 87 ct. przeniesiono — zysk do rozdziału wznosi się jedynie do cyfry 971 zł. 25 ct., przeto do kwoty tak skromnej, która — chociażby z niej nic nie urwano na tantjemy dla Dyrekcji i remuneracje dla urzędników — starczyłaby zaledwie od biedy na wymierzenie 2.3 procentowej dywidendy od udziałów.

Ten ujemny wynik bilansowy Banku za r. 1889 usiłuje wprawdzie Dyrekcja wytłumaczyć i usprawiedliwić stagnacją w handlu zbożowym i tą okolicznością, iż w tym roku musiała spłacić skarbowi państwa kwotę 1,897 zł. 69 ct. tytułem podatków i zaległych należytości stemplowych. Pierwszy z tych powodów byłby jeno w połowie do przyjęcia, albowiem każdemu, kto styka się z handlem zbożowym, musi być przecie wiadomem, iż pomimo zeszłorocznego nieurodzaju rol-

---

5)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał
Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

O k ą p i e l a c h s o l a n k o w y c h.

Między kąpielami z wód mineralnych odgrywają ciepłe kąpiele solne, czyli t. zw. solankowe rolę bardzo ważną. Przyczyny tego są rozmaite. Pierwszą z nich jest czynnik termiczny, czyli ciepłota kąpieli. Leczniczą doniosłość tego czynnika poznaliśmy już przy ciepłych kąpielach z wody zwykłej. Drugą przyczyną jest gatunkowy ciężar wody słonej. Czynnik ten wpływa między innemi korzystnie także na płuca i serce, sprawia bowiem, że oddechanie staje się głębszem, a ruchy serca wydatniejszemi. Trzecią nareszcie przyczyną jest sól kuchenna, która drażniąc nerwy i krwionośne naczynia skóry, sprowadza rychlejszy i obfitszy napływ krwi do powierzchni ciała, skutkiem czego takowa raźno się ogrzewa. Okoliczność ta jest bardzo ważną z tego powodu, że pozwala używać kąpieli solankowych poniżej ciepłoty ciała, a więc nie bardzo rozdelikacających. Rzeczone drażnienie powierzchni ciała w połączeniu z ciepłotą kąpieli pobudza energicznie chłonienie wypocin i wysięków, a równocześnie wpływa potężnie na odnowę. W tym względzie więc stoją ciepłe kąpiele solankowe znacznie wyżej, niżeli takież kąpiele z wody zwykłej.

O g a z o w y c h k ą p i e l a c h s o l a n k o w y c h.

Kąpieli tego rodzaju używa się w zdrojowiskach, zawierających solankę ciepłą i bogatą w kwas węglowy. Są to więc cieplice, które u nas, o ile mi wiadomo, nawet z nazwiska nie są znane. Gazowe kąpiele solankowe stoją pod każdym względem jeszcze wyżej, niżeli zwykłe kąpiele solankowe. Ogrzewają one bowiem ciało jeszcze rychlej, niż zwykłe kąpiele solankowe, i dla tego używamy ich o ciepłocie letniej lub chłodnawej, a więc o takiej, która ciała nie rozdelikaca. Orzeźwiają one powtóre i wzmacniają równie potężnie, jak kąpiele rzeczne, albo morskie. Leczenie jednak gazowemi kąpielami solankowemi różni się od leczenia kąpielami rzecznemi lub morskiemi głównie tem, że doprowadza do celu w sposób łagodniejszy. Dla tego też zalecamy gazowe kąpiele solankowe osobom schorzałym, wątłym i niedokrewnym, a więc osobom, których nerwy nie znoszą nawet wstrząśnień tak łagodnych, jakie sprawiają kąpiele rzeczne, lub morskie.

Solanka do kąpieli powinna, jak wspomniałem, zawierać 6, a już najmniej 4% soli kuchennej. Chcąc przeto taką kąpiel przyrządzić sztucznie, trzeba — licząc na kąpiel 300 ltr wody — dodać do zwykłej wody 18, a względnie 12 kilo soli kuchennej. W takich zdrojowiskach tedy, które posiadają solankę słabą, dodają do kąpieli zwykle albo t. zw. z o ł ę, t. j. ług, pozostały po wywarzeniu soli kuchennej, albo też sól, wyrabiana z tej zoły.

Choroby, w któtych kąpieli solankowych używamy, są nam już znane, gdyż są to te same, w których także picie wody słonej zalecamy. Tu przeto położę nacisk tylko na niektóre z tych chorób, a mianowicie na skłonność do zaziębień u osób delikatnej budowy ciała, dalej na szkrofuliczne zapalenie okostnej lub kości, przedewszystkiem zaś na choroby kobiece u osób wątłych i niedokrewnych. Dla takich osób są gazowe kąpiele solankowe środkiem prawie niezrównanym.

Dla zupełności wypada tu wspomieć jeszcze o rzeczy następującej. Wiadomo, że do niedawna zalecaliśmy oprócz picia wód słonych, także przebywanie w pobliżu t. zw. t ę ż n i. przypisywaliśmy bowiem oddechaniu powietrzem tamecznem szczególną skuteczność. Nowsze badania jednak wykazały, żeśmy przez pomyłkę tężniom przypisywali to, co było i jest rezultatem wpływu klimatu. Tężnie przeto nie mają znaczenia. Natomiast wziewanie mgły czyli rozpylonej wody słonej ma podstawę racjonalną i jest środkiem pomocniczym w przewlekłych katarach krtani i tchawicy. Dla tego też istnieją we wielu zdrojowiskach, zawierających solankę, osobne lokale i przyrządy do wziewania mgły solnej.

Zdrojowisk, zawierających wody słone, mamy bardzo wiele. Do więcej uczęszczanych jednak należą:

A u s s e e w *Salzburskiem*. Zdrojowisko to posiada urządzenia do wziewania mgły solnej.

B a d e n - B a d e n, cieplice pierwszorzędne w okolicy słynnej z malowniczości krajobrazów. Zdrojowisko to posiada urządzenia do wziewania mgły solnej i jest przez cały rok otwartem.

H a l l. Woda tameczna zawiera także jod i brom.

H o m b u r g v. d. H ö h e, jest zdrojowiskiem pierwszorzędnem i posiada łagodny klimat górski.

I s c h l, posiada klimat podalpejski, tudzież łaźnię solną i urządzenia do wziewania mgły solnej.

I w o n i c z leży w zdrowym klimacie górskim.

K i s s i n g e n jest zdrojowiskiem pierwszorzędnem, posiada oraz ciepłą solankę gazową i łaźnię solną.

K o ł o b r z e g (C o l b e r g) jest zarazem kąpieliskiem morskiem.

K r e u z n a c h jest zdrojowiskiem pierwszorzędnem i odznacza się racjonalną metodą stosowania kąpieli. Skutkiem tego osiągają tam kuracjusze rezultaty bardzo świetne, chociaż solanka tameczna należy do słabszych.

N a u h e i m, niedaleko *Frankfurtu*, posiada słynne gazowe termy solankowe.

P y r m o n t zawiera oprócz słonych jeszcze inne zdroje, o których później będzie mowa.

R e i c h e n h a l l jest głównie klimatycznem uzdrowiskiem podalpejskiem. Ujemną stroną tego uzdrowiska jest przenikliwa wilgoć, jaka wieczorami w parku tamecznym i t. zw. kurhauzie czuć się daje.

R e h m e - O e y n h a u s e n jest drugiem z owych słynnych, a zarazem rzadkich zdrojowisk, które posiadają ciepłą solankę gazową.

R y m a n ó w niedaleko *Iwonicza*.

S o d e n a. T. niedaleko *Frankfurtu*, odznacza się klimatem łagodnym i jednostajnym, posiada oraz 24 zdrojów i ciepłą solankę gazową, czyli t. zw. kipiączkę.

T r u s k a w i e c w okolicy górskiej i lesistej.

W i e s b a d e n. Cieplice te są zdrojowiskiem pierwszorzędnem i są przez cały rok otwarte.

O k ą p i e l a c h m o r s k i c h.

Woda morska zawiera 3 do 4% soli kuchennej, stąd też kąpiele morskie należą także do solankowych i dla tego musimy tu zająć się kąpielowemi uzdrowiskami nadmorskiemi. O uzdrowiskach tych mieliśmy do niedawna wyobrażenia całkiem mylne. Sądziliśmy bowiem, że owe korzyści, jakie kuracjusze z tych uzdrowisk wynoszą, są głównie rezultatem kąpieli morskich. Dziś, dzięki naukom klimatologji i balneologji porównawczej, mamy o tej rzeczy już odpowiedniejsze wyobrażenia. Wiemy bowiem, że w kąpielowych uzdrowiskach nadmorskich klimat morski odgrywa rolę główną, kąpiele zaś tylko pomocniczą, i to tylko wtedy, jeśli ciepłota ich nie jest za niską, t. j. jeśli odpowiada owym warunkom, pod jakiemi kąpiele zimne są skutecznemi. Klimat jest rzeczą główną szczególnie w takich uzdrowiskach nadmorskich, w których ciepłota powietrza jest nawet w sezonie letnim bardzo mierną, a skutkiem tego także ciepłota wody morskiej za nadto niską. Kąpanie się więc w takiej wodzie ujmuje organizmowi za wiele ciepła, a ponieważ klimat nie dozwala ogrzewać się rychło i wydatnie, przeto oziębiają się kuracjusze za nadto i tracą tym sposobem wielką część owych korzyści, które im klimat przynosi. Dla tego też odnoszą tam nierównie większe korzyści tacy kuracjusze, którzy tylko klimatem się leczą, wody morskiej zaś tylko jako chłodnawych kąpieli w wannie, albo jako wilgotnych nacierań używają.

Kąpielowe zatem uzdrowiska nadmorskie dzielimy dziś na dwie kategorje, t. j. na takie, w których działa wyłącznie klimat, a powtóre na takie, w których do działania klimatu przyłącza się działanie kąpieli morskich. Do pierwszej kategorji należą kąpielowe uzdrowiska nad morzem *Północnem*, nad górną połową kanału *la Manche* i nad zachodnią częścią *Bałtyku* — mówię tu tylko o uzdrowiskach europejskich, gdyż tylko te zwiedzałem — do drugiej zaś należą kąpielowe uzdrowiska nad wschodnią częścią *Bałtyku*, nad morzem *Śródziemnem* i nad owemi częściami *Atlantyku*, które oblewają wybrzeża *Anglji*.

(C. d. n.)

nego w Galicji, a może właśnie z powodu tego nieurodzaju, który nie był w równej mierze ogólnym w całym kraju, ruch handlowy w zbożu był w r. 1889 bardziej ożywionym niż w latach poprzednich, a ruch ten potęgowała wymiana produktów między okolicami mniej lub więcej nieurodzajem dotkniętemi.

Co zaś do drugiego powodu to już chyba niegodziło się go przytaczać, bo wykazuje on jeno w wysokim stopniu nieprzezorność Dyrekcji, która wiedząc, że na niezałatwione ze skarbem państwa sprawy podatkowe wiedząc, że ciężą na niej zaległości, nie tworzyła na ten uszczerbek odrębnej rezerwy w latach ubiegłych, nie postarała się o rozłożenie tej spłaty na raty — lecz zwaliła je na rachunek strat jednego roku. Owóż w tem wina Dyrekcji i Rady, a dalsza jej wina w tem, iż mimo znacznego umniejszenia się zakresu działania Banku i zmniejszających się z roku na rok obrotów, koszta zarządu nietylko pozostały niezmienione, lecz w porównaniu z r. 1887 wzrosły z 9.981 zł. 68 ct. do kwoty 12.740 zł. 28 ct., a nawet zwiększyły się płace personalu o kilkaset zł.

Zagajając posiedzenie, zaznaczył prezes Rady nadzorczej to zaufanie się Banku, lecz zarazem wyraził nadzieję, iż z terminem otwarcia we Lwowie publicznych domów składowych, otworzy się dla Banku szersze pole działania w handlu komisowym. Nadzieję te podzielało widocznie zgromadzenie, gdyż nikt nie wystąpił z zapowiadanym od kilku miesięcy wnioskiem zlikwidowania Banku, lecz po przyjęciu bilansu i udzieleniu absolutorjum, wbrew wnioskowi Rady nadzorczej, który proponował, aby z czystego zysku 971 zł. 25 ct., udzielić 120 zł. tytułem remuneracji urzędnikom, 844 zł. wypłacić jako 2 procentową dywidendę od udziałów, a resztę 7 zł. 25 ct. przenieść na rachunek r. 1890, uchwalono na wniosek członka p. Włodzimierza Gniewosza wypłacić 120 zł. jako remunerację zaś całą resztującą kwotę, t. j. 851 zł. 25 ct. przelać na rachunek strat z zysków r. 1889.

Po załatwieniu tej sprawy nastąpiły uzupełniające wybory do Rady nadzorczej, do której w miejsce pp. Julijasza Mikolasza i Augusta Schellenberga wybrano pp. Kazimierza Jaworskiego i Ksawerego Porembskiego, a dalej do komisji rewizyjnej, w której skład weszli pp. Jan Breuer, Adolf hr. Bruniecki, Włodzimierz Gniewosz, Antym Nikorowicz i Kazimierz Rudnicki.

Przed uzupełniającym wyborem dwóch członków Dyrekcji w miejsce pp. Mikolasza i Schellenberga, których 2 z nich wystąpili, zażądano otwarcia rozprawy, aby w niej dać pewne dyrektywy na przyszłość wybrać się mającej Dyrekcji. Wniosek ten p. Rudnickiego przyjęty jednogłośnie wywołał wymowną krytykę postępowania Banku z ust hr. Stan. Dzieduszyckiego, który zrobił słuszny zarzut temu zarządowi instytucji, iż wdając się bardzo w handel wybrał się „domem komisowym,“ czem była by powinna, przemieniła się wbrew brakowi środków w „Bank“ i naraziła rolników Galicji na przykry zawód.

W obronie zarządu przemawiał prezes Rady p. Augustynowicz i na obronę jego przytoczył kilka trafnych argumentów o kłopotliwem położeniu Banku w obec wrodzonej niesłowności jego klientów.

Po tem przemówieniu i dalszych przemówieniach pp. dr. Dąbrowskiego i Gniewosza wybrano do Dyrekcji pp. dr. Pawła Dąbrowskiego i Wład. Bogdańskiego.

Sprawy krajowe.

Wydział krajowy po przeprowadzeniu lustracji gospodarki gminnej w Brodach, znalazł tam takie nieporządki, że postanowił przedstawić Namiestnictwu wniosek na rozwiązanie reprezentacji gminnej w mieście Brodach.

Na cele drogowe udzielił Wydział krajowy z funduszu przeznaczonego przez Sejm na te cele bezzwrotnych zapomóg wydziałom powiatowym:

w Brzeżanach na drogę Litatyn-Kozowa 3000 zł.

w Przemyślanach na drogę Gliniany - Zadwórze 3500 zł.

w Grybowie na budowę mostu na potoku Kamionka na drodze Ptaszkowa-Nowysącz 300 zł.

w Złoczowie na drogę Krasne-Busk 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Bóbrce przyrzekł Wydział krajowy udzielić subwencji w wysokości 25 prc. kosztów budowy drogi z Dobrki do Romanowa, obliczonych na 35.970 zł. w 3 latach, resztę 75 prc. kosztów pokryje powiat w 3 latach.

Wydziałowi powiatowemu w Tarnowie przyrzekł Wydział krajowy subwencję po 1000 zł. przez lat 4 na drogę Tarnów-Wałki, pod warunkiem ubezpieczenia reszty kosztów, wynoszących sumę 29 422 zł. 91 ct.

Również przyrzekł Wydział krajowy temu powiatowi pokryć 50 prc. kosztów budowy drogi Jodłówka-Pleśna-Tuchowska, obliczonych na 34.802 zł. 18 ct., jeśli powiat zabezpieczy resztę kosztów i budowę w ciągu lat 4.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 31 marca, na którem załatwiono następujące sprawy:

Udzielono z funduszu szkolnego krajowego zapomóg, na budowę szkół w kwotach po 100 zł. w. a. następującym gminom:

Rozdziele górne i dolne (pow. Bochnia), Bitków (pow. Bohorodczany), Dźwiniaczka, Nowosiółka (p. Borszczów), Porąbka uszewska, Łoniowa, Przyborów, Sufczyna, Niedzieliska (pow. Brzesko), Komarówka, Plichów (p. Brzeżany), Barycz, Wola jasienicka, Jabłonka (p. Brzozów), Mętków, Okleśna (p. Chrzanów), Dąbrowa (p. Cieszanów), Szarwark (p. Dąbrowa), Drozdowice, Lubień mały, Wola dobrostańska (p. Gródek), Kamionka wielka (p. Grybów), Górno (p. Kolbuszowa), Czulice (p. Kraków), Jaszczew, Kobylany, Iwla (p. Krosno), Myślatycze (p. Mościska), Górna wieś (p. Myślenice), Zdziary, Przeczyca (p. Pilzno), Kniażyce, Stroniowce, Iskań (pow. Przemyśl), Stasiówka, Borek wielki (p. Ropczyce), Chłopczyce, Ryczychów (p. Rudki), Kornice, Waniowice (p. Sambor), Wiciów (p. Staremiasto), Dęba, Sielce (p. Tarnobrzeg), Lichwin, Zawada (p. Tarnów), Lencze górne (p. Wadowice), Szutromińce, Słobódka koszyłowiecka, Gródek (p. Zaleszczyki).

Udzielono bezprocentowych zwrotnych pożyczek na budowę szkół w kwotach po 200 zł. w. a. następującym gminom:

Pierzchów, Olchowa, Kierlikówka z Ujdrelem i Rdzawą Książnice, Zbydniów część I. Grabie uznańskie (pow. Bochnia), Chudyjowce (pow. Borszczów), Łęki (pow. Brzesko), Witryłów (pow. Brzozów), Leśniowce (pow. Gródek), Horodnica, Sidorów (pow. Husiatyn), Makowisko (pow. Jarosław), Cmolas (pow. Kolbuszowa), Brzoza królewska, Rakszawa (pow. Łańcut), Tarna górna, Równia, Poraż, Ustjanowa (pow. Lisko), Nawarja (pow. Lwów), Sadzawka. Kamienna, Majdan górny (pow. Nadwórna), Witoszyńce, Cisowa, Brylińce, Chodniowice (pow. Przemyśl), Góra ropczycka, Gawrzyłowa (pow. Ropczyce). Burcze (pow. Rudki), Stobierna, Wysoka (pow. Rzeszów), Zwór, Krużyki (pow. Sambor), Siemuszowa, Jurowce, Falejówka z Raczhową, Jędruszkowce, Bażanówka (pow. Sanok), Stochynie, Strzyłki, Niedzieliska, Gawłówka, Grąziowa, Płoskie (pow. Staremiasto), Płowie (pow. Stryj), Rychwałd górny (pow. Wadowice), Skoryki (pow. Zbaraż), Rychwała (pow. Żywiec).

Przekształcono filjalną szkołę ludową w Nieczajnie (pow. Dąbrowa). Wyłączono gminę Zaskale ze związku szkolnego w Szaflarach (pow. Nowy Targ) i zorganizowano w Zaskalu osobną szkołę ludową. Wyłączono gminę Stasiowa Wola ze związku szkoły ludowej w Korosławicach (pow. Rohatyn) i zorganizowano w Stasiowej Woli osobną szkołę ludową.

Zorganizowano szkoły ludowe w Bołożynowie (pow. Złoczów), Łuce (pow. Złoczów), w Krasne-Lasocicach (pow. Limanowa).

List do Redakcji.

Społeczeństwo ludzkie widzi dziś piekącą potrzebę odrodzenia się do lepszego — świat cywilizowany szybkim krokiem postępuje w odkryciach, wynalazkach i ulepszeniach — ale ludność wieśniacza, jak przed laty, tak i dotąd, naprzód nie postępuje.

Nauczyciele, wychodzący z seminarjów z najnowszą metodą wykładową, książki doborowe w Czytelniach, których nie szczędzi ręka dobroczynna, hojność Towarzystw Oświaty ludowej, jakoteż Wydziałów Rad szkolnych, przychylność Wys. c. k. Namiestnictwa w ułatwianiu zakładania Kółek rolniczych, sklepików i gospód chrześcijańskich, te iście ojcowskie dzieła dla ludu wiejskiego, lecz ktoby mniemał, że już cel w zupełności został osiągnięty, bardzo by się mylił, owoców jeszcze nie ma i nie tak prędko je ujrzymy, grunt bowiem jest jałowy, skalisty. Przedewszystkiem trzeba żyć z ludem, poznać jego usposobienie, aby módz skutecznie dla niego pracować. Piękne pomysły Oświaty ludowej, to wspaniała budowa, której jeszcze brakuje najważniejszej rzeczy, mianowicie fundamentu dobrego, a więc, aby koszta na wspaniałą budowę osiągnęły swój cel, potrzeba rozpocząć pracę od podwalin, to jest od najmłodszych dzieci. Wiadomo, że dzieci wiejskie wychowują się bez żadnej opieki moralnej i bez dozoru, rodzice troszczą się tylko o to, by im dać pożywienie i okrycie, sądząc, że już tem swojego obowiązku dopełnili, ale taka troska jest wspólną nawet zwierzętom nierozumnym. Matka nauczy dziecko ledwie pacierza i to jeszcze poprzekręcanego, którego najczęściej sama nie rozumie. Dziecko w domu rodzicielskim, jeśli się nie nasłucha różnych zgorszeń, przekleństw, to nic więcej nie usłyszy krom uwag o codziennych domowych zajęciach, i na tem ogranicza się całe domowe wychowanie.

Umysł pod względem wyższych pojęć jest zupełnie przytępiony. O delikatności uczuć nie ma mowy, ztąd rubaszność, znamionująca jego życie późniejsze. Gdy nadejdzie wiek dla szkoły, to przeznaczony nauczyciel zostaje z dziećmi trzy godziny dziennie, resztę dnia spędzają one z rówieśnikami na pastwiskach. Tak przynajmniej jest w Biskupicach, bo szkoła o jednym nauczycielu posiada jednę szczupłą izdebkę, która mogłaby pomieścić wygodnie najwięcej czterdzieści uczących się dzieci, tymczasem uczęszcza ich przeszło 300, muszą się więc dzielić: jedna partja przychodzi przed południem, druga popołudniu. Tak wychowane dzieci bez poglądów, ogłady domowej, z przytępionym umysłem, chowają się jak niemowlęta, którym brak piersi matczynej; nie rozumieją języka książkowego, choćby w stylu najprzystępniejszym, nie mają chęci do czytania, to też książki z Towarzystwa Oświaty ludowej najspokojniej spoczywają, natomiast złe nawyknienia na zawsze w nich zostają. Jedyne lekarstwo, aby lud wiejski tak moralnie, jak umysłowo był zdrów, znaleść można tylko w Ochronkach, bo gdzie niedostaje opieka i wychowanie macierzyńskie, tam zastąpiły rodziców osoby poświęcenia, które spełniają swe obowiązki nie oficjalnie, za odpowiednią remuneracją, lecz z wyższych pobudek, jak to czynią Siostry Miłosierdzia przy chorych i umierających.

W Ochronkach osoby pełne poświęcenia nietylko wpajają w serca młodziuchnych dzieci grzeczność i delikatność, rozbudzają w nich umysł, ale opiekują się niemi także i wtedy, gdy matki pracując na zagonie, zostawiają dziatwę bez opieki; wreszcie i dorosłe dziewczęta w porze zimowej uczą robót ręcznych, letnią zaś porą w niedziele i święta tulą je przy sobie, czytając z niemi rzeczy pożyteczne, dzięki czemu nie dają im czasu na niepotrzebne schadzki najczęściej złe na młode umysły oddziaływające.

Są osoby wspaniałomyślne, którym Pan Bóg udzielił majątku, które nie chciałyby może zniknąć z widowni świata, nie zostawiwszy po sobie żadnej pamięci, któreby nie chciały poprzestać na zwykłym nagrobku z zimnego prostego kamienia lub marmuru; są osoby, które pragnęłyby może użyć fortuny na cel równie wzniosły jak dobroczynny. A czyż może być cel wznioślejszy nad ten nieśmiertelny, który się „Ochronką“ nazywa? z której wychodzą dzieci z zasadami moralnemi, aby w przyszłości być dobrymi gospodarzami, a niejeden z nich dostąpi z czasem i urzędu; dobremi matkami, które od pokolenia do pokolenia przekazywać będą czystość obyczajów, moralność i zaufanie zarówno do dworów jak i do plebanji; dziecko bowiem niemające sposobności zetknięcia się z osobami inteligentnemi, ale zawsze pod słomianą strzechą chowane, idzie wprawdzie na godzinę szkolną, więcej atoli z bojaźnią niż z zaufaniem do swego nauczyciela; bo umysł ściśniony nie może pojąć wymagań szkolnych, a w przyszłości zawsze widzi nieprzyjaciela w każdym, kto nie nosi siermięgi wieśniaczej.

W Biskupicach pod Wieliczką daje się uczuwać piekąca potrzeba takiej Ochronki. Gdyby się znalazły wspaniałomyślne serca i dobroczynna ręka, pragnąca postawić dom na Ochronkę, to z osobami zakonnemi, któreby się nią zaopiekowały, podzieliłbym się chętnie kawałkiem chleba; później możeby Opatrzność natchnęła jakiego dobrodzieja, a tych zawsze spotykamy na polskiej ziemi, któryby na wieczyste utrzymanie stały fundusz przeznaczył.

Ks. Gąsiorowski
proboszcz.

Mały Fejleton.

Pogadanki naukowe.

Dzienniki co chwila przynoszą nam wiadomości o wybuchach gazów w kopalniach węgla, które częstokroć wiele pochłaniają ofiar. Wybuchy te zdarzają się perjodycznie i wiadomo, że dr. Falb, opierając się na tej perjodyczności, wiąże je do pewnego stopnia z trzęsieniami ziemi i tłómaczy je w sposób jednaki. Zdaniem jego, wywoływałby księżyc nietylko przypływ i odpływ morza, lecz także i falowanie płynnego jeszcze jądra ziemi. W pewnych położeniach miałby on spowodowywać przypływ, a względnie odpływ, tak gwałtowny, iż cała skorupa ziemska uległaby temu falowaniu. Temu samemu prawu ulegać miałyby gazy, wewnątrz ziemi będące i w taki to sposób tłómaczy dr. Falb trzęsienia ziemi i wybuchy gazów, dla których znane swe „dnie feralne“ wyznacza.

Teorja ta nie jest wcale uznaną przez naukę hypotezą; owszem, zaznaczyć wypada, iż sismograficzne badania nie potwierdzają jej wcale i że źródło trzęsień ziemi nie leży tak głęboko. Skorupa ziemska ma prawdopobnie około 40 kil. grubości, a ogniska, z których wychodzą prądy, wywołujące prądy sismiczne, zdają się leżeć nierównie bliżej jej powierzchni. Nie obala to wszakże przypuszczenia, iż księżyc wpływ wywierać musi na płynne jądro ziemi, tudzież na gazy, znajdujące się pod jej skorupą i powiedzmy tu nawiasem, iż trzęsienia ziemi i wybuchy gazów sprawdzają Falbowskie przepowiednie „feralnych dni.“

Co się tyczy klęsk nawiedzających kopalnie, to powszechnie wiadomą jest rzeczą, że w szybach węglowych wydobywają się z pokładów gazy, które zmięszawszy się z powietrzem, stają się wybuchowemi. W niektórych kopalniach zarzucono już zupełnie używanie prochu do rozsadzania skał, aby uniknąć powodu do klęski. Mniej podobno wiadomem będzie, że organizm ludzki wytwarza w pewnych chorobach gazy zapalne, wybuchające niekiedy z wielkim łoskotem. Zdarza się słyszeć między ludem opowiadanie o pijakach, w których się wódka zapaliła. Zjawisko to jest możliwem, z tą jednak różnicą, że to nie wódka pali się w człowieku, lecz gazy, które żołądek w pewnych rodzajach dyspepsji wytwarza.

Możliwem jest, że chorzy w wypadkach, o których mówi legenda, byli pijakami; ale to tylko prosty zbieg okoliczności. Zapalne bowiem i wybuchowe gazy kopalniane (grison) mogą się wytwarzać także i w organizmach ludzi niepodlegających wcale pijackiemu nałogowi.

W roku 1880 zapaliła się w podobny sposób pewna pani w San Francisco, która wcale nie używała trunków. W r. 1886 zapalił się robotnik cierpiący oddawna na dyspepsję, sprawiającą wiatry. Zaledwie przytknął zapałkę do fajki, którą trzymał w ustach, z wielkim hukiem wybuchnął gaz wydobywający się z jego piersi. Płomień spalił mu wąsy i poparzył podniebienie. Pacjent padł na ziemię bez przytomności; przyszedłszy do siebie, uskarżał się na mocny ból w dołku żołądkowym.

Waldenburg i Schultze opowiadają, że niejednokrotnie przy sekcjach zapalali gazy wydobywające się z żołądka nieboszczyków, którzy za życia podlegali dyspepsji. Gazy te paliły się jasnym niebieskawym płomieniem.

Analiza tych gazów wykazała skład następujący: kwasu węglowego 26,56, wodorodu 32,30, gazu błotnego, [illegible] 7,36, azotu 33,44.

Gaz kopalniany znajdował się w małej ilości tylko w tej mieszaninie, która głównie wodorodowi zawdzięcza swą własność zapalną. Nie ulega jednak wątpliwości, że gaz kopalniany znajdować się musi w większych ilościach u tych pacjentów, u których gazy te dochodziły do wybuchu. Zresztą i przy podobnym składzie mogą one wytworzyć wybuchową mięszaninę, połączywszy się z powietrzem.

Gazy te wytwarza, jak powiedzieliśmy, złe trawienie. Miller utrzymuje, iż to pewne mikroby wywołują tworzenie się tych gazów, rozczyniając materje osadowe i słodkie, znajdujące się w naszym żołądku.

Pod koniec jesieni zeszłego roku podały dzienniki wiadomość o uderzeniu piorunu, który miał kształt kuli. Ubolewamy bardzo, iż nie możemy wskazać miejsca, gdzie się to stało, gdyż nie mamy odnośnych dzienników pod ręką, a notatka, którąśmy wtedy zrobili, zbyt jest niedokładną, byśmy się na nią mogli powoływać.

Wszelakoż zjawisko to, jakkolwiek rzadkie, nie należy wcale do cudownych, ani nawet wyjątkowych. Nadmieńmy tu w krótkości, że p. Gaston Planté olbrzymiemi aparatami swojemi zdołał wytworzyć kuliste pioruny, które oczywiście w zmniejszeniu były powtórzeniem zjawisk, zauważonych przez badaczy.

Co się tyczy zjawisk tych, przechowała nam kronika naukowa mnóstwo faktów, jeden ciekawszy od drugiego i w prawdziwym znajdujemy się kłopocie, który z nich wybrać. Przytoczymy na los szczęścia kilka najciekawszych, dają one nam bowiem wyobrażenie, w jaki sposób pomiędzy gminem, nie zdającym sobie sprawy z nadzwyczajnych zjawisk przyrody, powstawać mogą zabobony.

Pewnego dnia w czasie burzy wpadł do mieszkania szewca, mieszkającego w Paryżu przy ulicy Val da Grace, piorun w kształcie dużej ognistej kuli, która się zbliżyła do przerażonego, okrążyła z w o l n a jego głowę, wionęła ku oknu, zwróciła się potem ku drzwiom i wyleciała kominem. Tam pękła z wielkim hukiem i rozsadziła wylot komina.

Podobny wypadek zdarzył się w czasie wielkiej burzy w Perze (Konstantynopol) roku 1885 w miesiącu październiku. P. Maurocordato, zaskoczony burzą, wszedł do domu znajomych, których zastał właśnie przy wieczerzy. Nagle pojawiła się w pokoju kula ognista wielkości pomarańczy, wpadłszy tam przez niezamknięte okno. Gość ten płomienisty otarł się o płomień gazowy, zwrócił się następnie ku stołowi, przesunął między głowami dwóch biesiadników, okrążył lampę wiszącą nad stołem, wydał z siebie głos podobny do pistoletowego strzału, poczem wyleciał przez okno i pękł z ogromnym łoskotem.

Du Belly opowiada w swych pamiętnikach o podobnym wypadku, zaszłym dnia 3 marca r. 1557 w dzień ślubu Djanny, córki Djanny de Poitiers. W poślubnej nocy wleciała kula ognista przez okno do sypialni nowożeńców, zwiedziła wszystkie kąty komnaty, okrążyła młodych małżonków, zapaliła bieliznę i złożone ubranie panny młodej i, wyleciawszy znowu przez okno, pękła z przerażającym hukiem. Rozumie się, że zjawisko to dało powód do zabobonnych komentarzów.

Gdy już mowa o takich nadzwyczajnościach, mogących dać powód do zabobonnych jakichś legend, należy uczynić wzmiankę o niemniej nadzwyczajnem zjawisku, zauważonem przez p. Paroisse, profesora fizyki w Bar-sur-Aube.

Było to 22 maja 1885 r., w dzień pogodny; powietrze było duszne, wiatr nader słaby. Pan Paroisse, znajdując się w ogrodzie p. Comte, spostrzegł, iż niektóre ciężkie przedmioty podniosły się z ziemi do wysokości 10 do 12 metrów, wirowały tam przez czas mniej więcej dwóch minut, i spadły następnie prawie na to samo miejsce, na którem poprzednio leżały.

Pomiędzy przedmiotami temi, znajdowało się okno inspektowe, okute żelazem i ważące 60 kilogramów. Pan Paroisse zauważył, iż wzniósłszy się do wysokości najwyższych topol rosnących w ogrodzie, okno to spadło o kilka metrów na wschód od miejsca, z którego się było zerwało. Niebo było dnia tego zupełnie wolnem od chmur, ale wieczorem błyskało co chwila.

O podobnem zjawisku doniesiono w tymże roku paryskiej Akademji Umiejętności z Pondichery. Niejaki p. M. C. André siedział przy stole w pokoju, przylegającym do wieży morskiej latarni. Niebo było pogodne, a powietrze spokojne. Nagle ujrzał p. André pasek mglisty, długości mniej więcej 2 metrów, odrywający się od szczytu wieży. Równocześnie pod stołem u jego stóp dał się słyszeć łoskot taki, jak gdyby ktoś w stół z wielką siłą i ciężkim młotem uderzył.

Mimo to, nie poruszył się stół, ani żaden z leżących na nim przedmiotów, z wyjątkiem talerza, który zaczął szybko wirować, nie wydając onego głosu, jaki w tym razie, skutkiem tarcia, wydawać był powinien.

Czem wytłómaczyć te dziwaczne zjawiska, o których istocie wątpić nie można, gdyż zbyt poważnymi byli ich świadkowie? Przypuścić można, iż w wypadku z talerzem odgrywała elektryczność pewną rolę, lecz jakiż był powód tego fruwania ciężkich przedmiotów, które zauważył p. Paroisse? Byłażby to trąba powietrzna, mająca zaledwie kilka metrów średnicy, a podnosząca do wysokości 12 metrów przedmioty, ważące 60 kilogramów, około półtora centnara naszej wagi? Oczywista rzecz, iż przypuszczenie to nasuwa się umysłowi przyrodnika, gdyż inaczej nie możemy sobie wytłómaczyć tego dziwacznego zjawiska. Ale z tem wszystkiem jest to jeno przypuszczenie. Nie był to cud z pewnością, ale co to było, tego stanowczo orzec nie można.

Kronika.

Lwów 17 kwietnia

Podziękowanie. Wszystkim łaskawym Paniom i Panom, którzy bądź przyczynieniem się, bądź uczestnictwem w raucie, urządzonym przezemnie na dochód Zakładu św. Teresy, byli mi pomocą, a szczególniej Paniom i Panom komitetowym, panu Pułkownikowi 30 pułku piechoty za bezpłatnie udzieloną muzykę, Towarzystwom śpiewackim „Echa“ i „Lutni“, a wreszcie służbie, która się z bezpłatną pomocą ofiarowała, składam w imieniu własnem oraz instytucji dobroczynnej, na rzecz której dochód jest przeznaczony, najszczersze i najgorętsze „Bóg zapłać!“

Zofja z Zamoyskich Tarnowska.

Ofiary. Za inicjatywą dyrektora ruchu radzcy Śladkowskiego złożyli urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem następujące składki (Dok.):

Klaften 2 zł. 10 ct.; Schmal, Mayerberg, Kohn, Borecki i Mühln po 2 zł.; Dąbrowski, Zawałkiewicz, N. N., Dobrowolski, Jaworski, Gutkowski, Somogyi, Zając, Garścia, Leszczyński, Wojnarowski, [illegible] Adolf. W. Nowak, Petzold, [illegible] lekarz kolejowy, Sokołowski, Czarnek, Luksic, Mach, Bartak, lekarz kolejowy dr. Mildner, Filipina Metzger restauratorka, Bukowski, Hepp, Batycki, Metela, Berghof i Jach po 1 zł.; Glück 60 ct.; Rechter, Grudkiewicz, Zimels, Hlaváček, Zięba, Pawlak, Gnypa, Trier, Mastyks, Zięć, Tułaj, Kalita, Podoluch, Danyszczuk, Kreutzig, Mayer, Spilhaczek, Spallek, Szczęścikiewicz, Plinkiewicz, Mochnacki, Deutschmann, Gówa, Wowkonowicz, Erben, Pepłowski, Góra, Ekiert, Wesseli, Wirth, Namaczyński, Wenert, Bessage, Jerzabek, Kozłowski, Steindl, Lewandowski, R. Mach, Tenzer, Lichtfried, Wicherek, Masek, (nieczytelny), Szatkowski, F. Wessely, Piero, Wolak, Krzemieniecki, J. Mazurek, pani F. Bukowska, Wolski, Prugar, Krzysztofowicz, Przylibski, Pekarek, Federkiewicz, Dębicki i Rzicha po 50 ct.; Bąk, Tokarz, Jeżykowski, Schwanzara, Wojtasiński po 40 ct.; Janczura, p. Podgórska, Fąfara, Lazar, Sasson, Assian, Dubiniak, Opałka, Sydor, Mazur, Styka, Reinlinder, Zimmermann, Jandzer, Szajna, Bieńkowski, Czyż, Borowiec, Poproch, Gawle, Skawiński, Dygdała, Zawół, Łabno, Tęcza, Lazuryk, Rak, Stolarz po 30 ct.; Motyka 25 ct.; Berger, L. Kochański, Dubieniak, Wołoszyn, Szupa, Prokop, Pondo, Kanach, Jakubowski, Kula, N. N., Sławski, Werner, Schreiber, Chmaj, Szafran, Romaniuk, Kulpa, Fischer, Bontalik, Tarnawski, Malczek, Spineter, Wiech, Żraut, Zahatyński, Łobara, Mech, Stcca, Kostrzewa, B. Gera, Schabenbeck, Szmigielski, Łukocki, Czudak, Misiewicz, Kaszewski, Bołdys, Iwanko, Kaliwoszka, Miksiewicz, Bobucki, Terlecki, Gromadzki, A. Mazurek, Kania, Gibas, Sudio, Brodowicz, Schwarz, Staszko, Stern, Doginacz, nieczytelny Jarosław, Hamburg, Fedoń, Pietras, Wołoszyn i Janar po 20 ct.; drobne datki 4 zł. 15 ct.; razem 101 zł. 50 ct.

Ogólna suma złożona w prezydjum centralnego komitetu ratunkowego lwowskiego wynosi 2739 zł. 67 ct.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Chmielno, w powiecie brodzkim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 200 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Atanazego Tomaszka stałym nauczycielem szkoły etatowej w Stronnie, Mikołaja Koderewkę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krynicy, Karola Huchrę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dołhem ad Podburz i Marję Kwiatkowską stałą nauczycielką 4-klasowej szkoły etatowej w Tłumaczu.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od N. N. z Maksymowiec 5 zł. od p. L. W. z J. 2 zł., od XX. z Torek 2 zł. 50 ct. — razem z wykazanemi wczoraj 139 zł. 92 ct.

Nadto otrzymaliśmy 2 zł. 50 ct. dla studenta, niemającego środków do nauki i zdania matury.

Frekwentanci szkoły c. k. żandarmerji we Lwowie złożyli zamiast urządzania „Święconego“, kwotę 53 zł. 25 ct. na rzecz dotkniętych klęską nieurodzaju.

Mochnacki.

Z uniwersytetu. P. Franciszek Edward Herteux, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Śluby. Onegdaj odbył się w kościele OO. Kapucynów w Krakowie ślub p. Edmunda Korwin Piotrowskiego, syna Stanisława i Zofji z Michalewskich, obywateli ziemskich z Sanockiego, z panną Julją Ettmayer d' Adelsburg, córką Karola, radzcy sądu wyższego w Krakowie, i Felicji z Duninów Brzezińskiej. Związek małżeński pobłogosławił w asystencji licznego duchowieństwa ks. kanonik Kolbuszewski, a po ślubie podejmowali rodzice panny młodej z prawdziwie staropolską gościnnością weselnych gości.

Tego samego dnia odbył się w Krakowie ślub dr. medycyny Emila Dawidowicza z panną Jadwigą, córką Teofili z Parysów i Józefa Sklarczyka z Warszawy.

Z Ischlu donoszą, że czynią tam już przygotowania do uroczystości zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji. Mianowicie budują stajnię drewnianą na pomieszczenie 60 koni. Ze względu na to, że ulice w Ischlu są wąskie, pojedzie Cesarz i arcyksiążęta do kościoła nie w sześciokonnych powozach lecz w parokonnych. Arcyksiężniczka Walerja z Matką jechać będą także parokonnym powozem. Ślub odbędzie się w kościele parafialnym w Ischlu, a aktu zaślubin dokona prawdopodobnie biskup z Lincu.

Dla arcyksiążąt, którzy przybędą na uroczystość i dla ich świty, wynajęto już pomieszkania w siedmiu hotelach. Z dostojników dworskich przybędzie na uroczystość tylko hr. Kalnoky, jako minister domu cesarskiego.

Porządek na ulicach utrzymywać będą okoliczne straże ochotnicze ogniowe i towarzystwa weteranów.

Ława przysięgłych. Na trzecią kadencję sądów przysięgłych, która się rozpoczyna d. 5. maja br., wylosowani zostali w liczbie 36 jako przysięgli główni pp.: Smalawski Juljan, Andrzejowski Karol, Franziak Józef, Białoskórski Stanisław, dr. Byk Emil, Szapira Hersz Mendel, Alsner Karol, Obertyński Jan, Gutmann Chaim, Knauer Jan Alojzy, Bocheński Alojzy, Beer Tomasz, Schima Karol, Aschkenazy Zygmunt, Krusenstern Aleksander, Mniszek Mieczysław, Goldstern Salomon, Syroczyński Leon, Back Herman, Rawski Wincenty, Dębicki Leon, Nass Jakób Berisch, Bielecki Kazimierz, Wędrychowski Eugenjusz, Baczes Jonasz, Papara Juljan, Osmólski Władysław, Baurowicz Walenty, Rothberg Abraham, Bieńkowski Ludwik, Rieger Władysław, Brecher Salomon, Friedrich Edward Juljusz, Klimowicz Jan, Rentschner Jakób, hr. Borkowski Jerzy Dunin.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali pp.: Korkes Józef, Sysak Jan, Strzelecki Juljan, Dybus Feliks, Marek Ludwik, Czapor Jan, Doliński Feliks, Widrich Abraham Majer, Schulz Karol Jakób.

W sprawie zamiany gruntu miejskiego z sądem krajowym przyjęła wczoraj sekcja druga (finansowa) wniosek referenta dra Dulęby, iż należy odstąpić od projektowanej zamiany.

Sprawozdawca w gruntownem opracowaniu wykazał, że sprawa ta jest niemożliwą do przeprowadzenia z powodu warunków przez władze sądowe stawianych, a głównie z tej przyczyny, że po otwarciu nowej ulicy od ulicy Batorego do placu Bernardyńskiego musianoby zburzyć realność, kupioną kosztem 87.000 zł. od p. Biesiadeckiej, a powstały plac budowlany — acz bardzo drogi — nie miałby właściwego przeznaczenia, bo nawet pod budowę gmachu teatralnego byłby za mały.

Sekcja druga — wysłuchawszy sprawozdania i przeprowadziwszy obszerną i wyczerpującą rozprawę — poleciła p. drowi Dulębie, aby rzecznikiem jej był w pełnej Radzie.

Sekcja trzecia (budownicza), będąca za zamianą, wybrała swoim referentem radnego p. Gołębia.

Sprawa zamiany stoi na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Rady miejskiej i zostanie rozstrzygniętą, jeżeli na to posiedzenie zbierze się wymagany komplet 50 radnych.

Bezrobocie modystek i szwaczek wiedeńskich, o którem pisaliśmy wczoraj na tem miejscu, zakończyło się porozumieniem między pracodawcami a robotnicami.

Pracodawcy zgodzili się na skrócenie dziennej pracy do dziewięciu godzin i podwyższyli płace. Za[illegible] od dziś do pracy powrócą. Wiadomość o tym traktacie napełniła radością elegancki świat stolicy naddunajskiej, bo odżyły nadzieje, że na przyszłą „Praterfarth“ w dniu 1 maja nie braknie eleganckich kostjumów i modnych kapeluszy.

Linja tramwajowa ma być przez ulicę Łyczakowską przedłużoną aż do cerkwi św. Piotra i Pawła. Oprócz tego nosi się dyrekcja tramwajów z myślą zbudowania nowej linji przez ulice Halicką, Batorego, Pańską i Zyblikiewicza aż do parku imienia Kilińskiego.

Samobójstwo. W Gorlicach usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 22-letni Ludwik Sosnowski, nauczyciel ludowy z Rosenbarku. Niebezpiecznie rannego odwieziono do szpitalu w Jaśle.

Wszystkich konduktorów, którzy byli zamięszani w proces wadowicki i od oskarżenia zostali uwolnieni, przyjęła krakowska dyrekcja ruchu napowrót do służby.

Zmarli. W Bolechowie zmarł Michał Kossak, pensjonowany urzędnik, w 75 roku życia. Zmarły był jednym z założycieli *Diła* i przez dłuższy czas podpisywał je jako naczelny redaktor. — W Kołomyi zmarł dr. Jan Janscha w 48 roku życia. — W Wilnie zmarła Kamila Kondratowicz, rodzona siostra poety (Ludwika) w 64 roku życia. — W Wilnie zmarła ks. Adelajda Drucka - Lubecka urodzona Świętopełk-Mirska, zamożna obywatelka ziemska.

W uczcie, urządzonej w Krakowie na cześć p. Elizy Orzeszkowej brało udział przeszło 80 osób.

Pierwszy toast wzniósł dr. Asnyk i w długiej a pięknej mowie oddał hołd zasługom znakomitej pisarki naszej, po nim przemawiali w tym samym duchu pp. prof. Pieniążek, Sokołowski, Lubicz, Dobrowolski.

Pani Orzeszkowa, do łez wzruszona, dziękowała serdecznie za tę owację.

W sprawie reformy zakładów krowiankowych w Austrji, zwołało ministerstwo dla spraw wewnętrznych na 19 bm. ankietę z fachowych ludzi do Wiednia. Z Galicji zawezwano prof. dr. A. Barańskiego, kierownika tutejszego wzorowego zakładu krowiankowego. Ankieta radzić będzie o przymusowem szczepieniu przeciw ospie.

Ustawa w sprawie tej ma być przedłożoną wkrótce Radzie państwa.

Na wystawę lwowską zjednoczonego Towarzystwa sztuk pięknych nadeszły dzieła sztuki następujących pp. artystów: 1. Steinsberga „Portret Wgo p. M.“. 2. Tegoż „Portret Wej p. M.“. 3. Kossaka i Tondosa „Rynek w Krakowie“. 4. Stasiaka Ludwika „W zimie“. 5. Tegoż „W Tatrach“. 6. Augustynowicza „Portret panienki“. 7. Omajz Emmy „Nifma wodna“.

Z Birczy otrzymaliśmy list od p. Wiktora Oknińskiego, miejscowego c. k. pocztmistrza, w którym nam donosi, że w niedziele tameczny urząd pocztowy jest otwarty w godzinach porannych.

Do dziejów ucisku. Z Warszawy piszą:

W pewnym prywatnym pensjonacie panieńskim zjawił się w piątek, podczas wielkiego postu, inspektor szkolny i przyniósł wolne bilety teatralne do teatru rosyjskiego wyrażając życzenie, żeby panienki poszły „zabawić się trochę“, bo w teatrze tym „tak doskonale grają, że trzeba się za brzuch trzymać od śmiechu“. Właścicielka pensjonatu odmówiła przyjęcia biletów, tłómacząc inspektorowi, że nie ma u niej zwyczaju, aby panienki chodziły w piątek podczas wielkiego postu do teatru. Pan inspektor zrobił surową minę i wyszedł.

Nazajutrz otrzymała wymieniona właścicielka pensjonatu zawiadomienie ze strony władzy szkolnej, że wolno jej tylko pensjonat utrzymać do końca

czerwca br., a po tym czasie musi go zamknąć na zawsze.

Zwracamy uwagę urzędu wym. należ. na niejakiego Boreckiego, woźnego, który pozwala sobie na następujące nadużycie: — Jeżeli ma doręczyć jakiś akt małżonkom, wtedy idzie nie do męża, lubo jego imię jest pierwszem, lecz do żony, lubo jej imię jest drugiem i odzywa się do niej w te słowa: „Wielmożny Pan przysłał mnie do Pani, żeby Pani to podpisała“. Przydybany zaś na kłamstwie, udaje, że czytać nie umie i nie wie kto był pierwszy podpisany. Owóż takie postępowanie tego woźnego kompromituje urząd i tolerowanem być nie powinno. Władza skarbowa winna go za to surowo ukarać, gdyż inaczej publiczność będzie sądziła, że to z jej rozkazu odbywa on taką manipulacją.

Z Petersburga donoszą z kół dyplomatycznych do *Corr. de l'Est*, że rusyfikacja nadbałtyckich prowincyj niemieckich prowadzona jest z niesłychaną gwałtownością i brutalnością, tak, że wyrodziła się już w otwarte prześladowanie kościoła katolickiego i protestanckiego.

Wszystkie katolickie i luterskie instytucje kościelne, istniejące od wieków, bywają po prostu znoszone albo oddawane w ręce urzędników rosyjskich.

Car Aleksander podpisał już ukaz, który znosi luterskie konsystorze w Rydze, Rewalu i t. d. znosi wszystkie ewangelickie konsystorze gubernialne i wreszcie inspektorów kościelnych. W ten sposób przywłaszcza sobie rząd rosyjski wszelką władzę kościelną, a car „z łaski boskiej“ głowa całego prawosławnego kościoła rosyjskiego staje się teraz „przez gwałt“ także głową kościołów protestanckich w Rosji.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że nieprzejednane stronnictwo panslawistyczne zyskało władzę i nieograniczony wpływ na politykę cara, i że stronnictwo to pozyskało już cara dla polityki, która dąży do rusyfikacji à *outrance*.

Manewry floty rosyjskiej rozpoczęły się d. 1. (13) kwietnia. Jeżeli car pojedzie do Krymu, to odbędzie koło Sebastopolu przegląd floty, co będzie miało także polityczne znaczenie.

Pisemka treści polityczno-ekonomiczno-literackiej mnożą się jak grzyby po deszczu w prowincjonalnych miastach Galicji. Istne to *Sylva rerum* naszych przodków, w których obok notatki o wizycie dekanalnej IMCi księdza biskupa, zapisywano z całą skrupulatnością ile kóp grochu zebrano na „Podmiarkach“, a po zapisku o szczęśliwych narodzinach syna, szła notatka o powiększeniu się obory o jednę srokatą jałówkę.

Z reguły żywot tych pisemek bywa krótkim, bo zwykle powołuje je do życia pewna sprawa miejscowa szukająca rozgłosu, a do grobu składa zobojętnienienie mecenasów tej sprawy. Zresztą wobec ułatwionych komunikacyj, kiedy to każda mieścina odbiera codzień świeże gazety stołeczne, walka o byt tych jednodniówek twarda i nie łatwa do zwycięstwa. Mimo to pojawiają się te pisemka we wszystkich większych miastach Galicji, a obecnie Przemyśl, Rzeszów i Tarnów posiadają własne organa dziennikarskie. Od lat kilku utrzymują się one z niemałym trudem, czem widocznie zachęceni wolontarjusze z pod znaku dziennikarskiego poczęli świeżo występować z konkurencją i oto w Tarnowie, gdzie już od lat dziesięciu z pożytkiem dla miejscowej publiczności wychodzi tygodnik polityczny *Pogoń*, wystąpiło do współzawodnictwa nowe pismo tygodniowe p. t. *Postęp*.

Z Komarna nam piszą:

P. Michał Kos, burmistrz miasta Komarna, w swoim czasie przez starostwo w Rudkach w urzędowaniu zawieszony, został reskryptem Namiestnictwa z 11 kwietnia 1890 l. 25.140 napowrót na ten urząd restytuowany. Fakt godny zanotowania z tego powodu, iż w jednym z miejscowych dzienników pojawiła się wiadomość, jakoby burmistrz ten sfałszował listę wyborców do wyborów sejmowych w ten sposób, iż wyrzucił z niej wszystkich Polaków i żydów, a natomiast pomieścił w niej samych swoich stronników Rusinów i dla tego jako „twardy borytel“ z burmistrzowstwa usunięty został. Podany fakt okazał się nieprawdziwym, bo ani prokuratorja państwa, której o tem sfałszowaniu doniesiono, ani też władza polityczna, nie dopatrzyła się żadnego sfałszowania listy wyborców. Również nie dostrzegły władze nadzorcze żadnych nadużyć ze strony burmistrza w urzędowaniu, które się przeciw temuż burmistrzowi à *propos* sfałszowania listy wyborców nagle znalazły — i dla tego go też Namiestnictwo na urząd ten przywróciło. Człowiek zażywający w mieście i okolicy najlepszej opinji pod względem uczciwości i charakteru, padł ofiarą intrygi i małomiasteczkowych ambicyjek, którym wydział powiatowy rudecki i starostwo poszły na rękę w mniemaniu, że interes narodowy jest na szwank narażony. Cieszymy się więc bardzo, że przecież władze zwierzchnicze nie poszły za głosem złego ducha, i nie dopuściły do napiętnowania człowieka, który czy to jako burmistrz miasta, czy jako obywatel kraju — tylko na uznanie zasługuje.

Z Ulanowa nam piszą:

Na ręce komitetu miejscowego dla pogorzelców w Ulanowie złożyli po dziś dzień następujące datki:

Klobasa z Oświęcima zł. 10, administr. *Czasu* 2, Felicja Pruszyńska ze Święcan 5, W. Rydel z Górek 5, magistrat m. Rzeszowa 25 zł.

Składając szlachetnym dawcom za te ofiary imieniem pogorzelców serdeczne staropolskie „Bóg zapłać“, ośmielamy się jeszcze wyciągnąć błagalną dłoń do sz. publiczności o pomoc w chwili przednowku.

W swoim czasie przedłożono sprawozdanie z datków, które wpłynęły na rzecz nowozawiązanej straży ogniowej; że zaś rozwój tej instytucji zawisł także od funduszów, a gmina jest tak ubogą, że na ten cel żadnemi środkami rozporządzać nie może, przeto i tę instytucję — która ma na celu ratowanie mienia mieszkańców miasteczka w razie potrzeby — polecamy ofiarności szlachetnych dawców.

Z komitetu dla pogorzelców w Ulanowie.

Ks. Józef Tereszkiewicz, przewodn. komitetu.
St. Zabierzewski, sekretarz komitetu.

Z Czortkowa nam piszą: Za staraniem zarządu Kółka pedagogicznego kossowskiego odbyło się w Czortkowie dnia 20 z. m. pierwsze walne zgromadzenie członków oddziału czortkowskiego, galic. Tow. pszczelniczo-ogrodniczego. Obrady zagaił delegat zarządu centralnego, c. k. inspektor szkolny Węgrzyński, a p. Krzyżanowski przewodniczący Kółka pedagogicznego w Kossowie, zdał sprawę z czynności oddziału. W sprawozdaniu swem, w języku ruskim wypowiedzianem, wyjaśnił najpierw mówca znaczenie i cel Towarzystwa, tudzież korzyści jakie ono członkom przynosi i podniósł potrzebę podniesienia reformy gospodarstwa krajowego we wszystkich kierunkach, a szczególniej na polu pszczelnictwa i sadownictwa, które są bardzo ważnemi gałęziami naszego gospodarstwa i które, choć powinne stać u nas bardzo wysoko, dziś są bardzo zaniedbane. Po przemówieniu tem przystąpiono do przeprowadzenia wyborów do zarządu oddziału. Dyrektorem wybrano p. Tomasza Ochockiego, właściciela dóbr Kalinowszczyzny, a sekretarzem Ignacego Krzyżanowskiego; w skład zarządu weszli znani i zasłużeni obywatele i nauczyciele z okolicy. — Drugie walne zgromadzenie członków oddziału odbędzie się w Czortkowie dnia 1 maja b. r.

Gorszące widowisko oglądał Paryż w dzień Wielkiego Piątku w cyrku zimowym. Był tam koncert muzyki religijnej, jakie koncerta bywają tam corocznie urządzane w Wielkim tygodniu, aby dla kas przedsiębiorstw scenicznych wyzyskać uczucia religijne katolickiej ludności. Tego roku dla większego efektu urządzono tam koncert w sam dzień pamiątkowy śmierci Chrystusa Pana na krzyżu, a dla urozmaicenia dodano do muzyki mysterjum religijne, będące parafrazą biblji p. t. „Męka Pańska“, które mieli deklamować najznakomitsi aktorzy paryscy: pani Sara Bernhardt i pan Garnier. Owo misterjum napisał p. Haracourt, tłumacz dzieł Shakespeare'a, który nosił się z myślą przedstawienia swojego dzieła w którymkolwiek teatrze, lecz natrafił na nieprzeparte wszelkiemi argumentami weto cenzury. Tem zniechęcony a rozgłosu pragnący autor oddał swoje misterjum dyrekcji cyrku, i tu doczekał się skandalu, bowiem publiczność deklamację przyjęła z oburzeniem i aktorów wysykała. Upatrywano i w tem intrygi stronnictwa klerykalnego, chociaż jak biały dzień było to jasnem, że są świętości, których nie godzi się wywlekać na deski teatralne.

— **Dla zakatarzonych.** Intendent jeneralny cesarskich teatrów w Berlinie, który z powodu częstych katarów, połączonych z ochrypnięciem, a grasujących między artystami i artystkami, niejednokrotnie znalazł się w krytycznem położeniu, rozesłał następujący okólnik do swych podwładnych: „Personalowi cesarskich teatrów zalecam w interesie własnego zdrowia, tudzież w interesie możności spełniania przyjętych na siebie obowiązków, następujący środek, który wszelki powstający katar usuwa, nie pociągając za sobą żadnych szkodliwych skutków: *Rp.* a) *Acid carbolici purissimi, 5.0, Spirit. vini rectificatissimi 15.0*, b) *Liquoris Ammon, caust 5.0* (*pond. specif 0.960*), *Aquae dest. 10.0. M. D. ad vitr. nigr. cum epitom vitreo.* Najskuteczniej środek ten bywa zastósowanym, gdy lekarstwo przygotowane zostanie w dwóch flaszeczkach (jak wskazują litery); w razie potrzeby należy z każdej flaszeczki ulać do czystej szklanki po kilka lub kilkanaście kropli. Zamknąwszy oczy, trzeba wciągać (wdychać) przez nos i usta ulatniające się cząsteczki tych płynów“. Niniejsza odezwa zakończona jest wyciągiem z gazety *Berliner Klin. Wochenschrifte*, który opiewa: „W pierwszej chwili uczucie kłująco-gryzące nie jest przyjemnem, a nawet przy większym katarze jest bolesnem, lecz wkrótce łatwo do tego środka przyzwyczaić się mogą nawet małe dzieci“.

Teatr. Dziś, we czwartek „Gioconda“, opera w 4 aktach Ponchiellego. — W piątek po raz pierwszy „Oj mężczyźni, mężczyźni!“, komedja w 4ch aktach Kazimierza Zalewskiego.

Literatura i Sztuka.

* **Koncert** urządzony wczoraj przez ks. Windischgrätzową w kasynie wojskowem na rzecz ludności dotkniętej nieurodzajem, wypadł świetnie, i to nietylko pod tym względem, że zgromadził nadzwyczaj liczny zastęp publiczności, ale także i pod względem artyzmu. — Palmę jego przyznać przedewszystkiem należy samej księżnie, która świetnie wykonała parę utworów na fortepianie, i p. pułkownikowej Stöcklowej, jednej z najznakomitszych pianistek grodu naszego. — Nadto sute oklaski zebrał pan Kubusch, porucznik dragonów, władający dzielnie smyczkiem.

W koncercie występowały dwie orkiestry, mianowicie 95 i 55 pułku piechoty, a obie jednakowo zasłużyły na szczere uznanie.

* **Wydawnictwa** „Austrjacka monarchja w opisach i obrazach“ pojawił się świeżo zeszyt 106, zawierający opis Karyntji i Krainy.

* **Tekst kazań polskich**, znacznie starszy jeszcze od psałterza florjańskiego, odnalazł w petersburskiej bibljotece publicznej znany lingwista prof. Bruckner. Pergamin, na którym kazania te spisano, został pocięty w drobne kawałki i zużyty na oprawę innej książki, i tu odkrył go prof. Bruckner.

Język tych kazań jest stary, pełen aorystów i imperfektów, wolny od słów i zwrotów czeskich.

* **Fredrowski** „Geldhab“ niebawem przedstawiony zostanie w paryskim „Théâtre libre“. — Dla sceny francuskiej typową tę komedję polskiego Moliera przetłumaczyła pewna Polka mieszkająca w Paryżu.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 4 do 10 kwietnia b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Końskiem, Witryłowie (p. brzozowski); Jureczkowy, Nowosielcach kozickich, Trościańcach z Krzywem (p. dobromilski); Bogoniowicach (p. grybowski); Kasince małej (p. limanowski); Żernicy wyżnej, Rybnem, Wołkowyji, Jabłonkach, Cisnej, Zubraczem (p. liski); Mochnaczce wyżnej i niżnej, Nowej wsi, Łosiu (p. nowosandecki); Błaszkowej (p. pilźnieński); Dąbrówce polskiej, Bałuciańce, Raczkowej, Jurowcach, Rakowej (p. sanocki); Budyłowie (p. śniatyński).

W tym czasie wygasła:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Bazarze (p. czortkowski); Jasienicy solnej, Uniatyczach (p. drohobycki); Kamionkach wielkich (p. kołomyjski); Balicach (p. krakowski); Rogach, Iskrzyni (p. krośnieński); Spytkowicach, Wysokiej (p. myślenicki); Delatynie, Łojowej (p. nadwórniański), Bylicach, Wojutyczach, Rogóźnie, (p. samborski), Bukowsku miasteczku (p. sanocki); Chodaczkowie małym (p. tarnopolski); Puźnikach (pow. tłumacki); Podhorcach (pow. złoczowski).

§ **W sprawie dostaw dla armji** dowiaduje się *Pester Lloyd*, iż znaczna część ofert, wniesionych tego roku przez drobnych przemysłowców, odpowiada w zupełności postawionym warunkom, a skutkiem tego można mieć nadzieję, że przemysł drobny, zdobywszy dla siebie po raz pierwszy dostawy dla armji, odtąd stale będzie pokrywał częściowe jej potrzeby.

§ **Krajowy dom składowy dla zboża i spirytusu** we Lwowie zostanie oddanym do powszechnego użytku pierwszych dni przyszłego miesiąca.

§ **Huculska spółka przemysłowa** w Kołomyi zawiązana w r. 1888 z kapitałem zakładowym 200 zł. liczyła z końcem r. 1889 czynnych członków 122 z kwotą udziałów 1135 zł., a założywszy w Kołomyi skromny sklepik ku sprzedaży wyrobów przemysłu ludowego, obecnie krząta się około założenia tam wzorowego warsztatu wyrobów drewnianych.

Na dorocznem walnem zgromadzeniu członków „Spółki“ zostali wybrani do Rady nadzorczej: pp. Włodzimierz hr. Dzieduszycki, dr. Mikołaj Fedorowicz, ks. Mikołaj Łepki, Piotr Korczyński, Walerjan Kryciński, Paweł Ilnicki, dr. Seweryn Daniłowicz, Michał Holejko i Teodor Wieliczko.

§ **Spółka udziałowa** dla przemysłu naftowego w Galicji, zawiązana z końcem ubiegłego roku, po zatwierdzeniu statutów i zaprotokołowaniu firmy rozpoczęła swoje czynności:

W skład zarządu spółki wchodzą: jako prezes p. Henryk hr. Skarbek, kurator fundacji skarbkowskiej; jako dyrektorowie pp.: dr. Bronisław Dulęba, sekretarz Wydziału krajowego; Edmund Łoziński, właściciel dóbr z Sanockiego i Władysław Terenkoczy, dyrektor lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego. Ten ostatni przyjmuje zgłoszenia przystąpienia do spółki udziałowej dla przemysłu naftowego.

§ **Na wtorkowy targ na nierogaciznę** w Wiedniu przypędzono: 805 sztuk prosiąt, 2163 średnich i 890 ciężkich bagonów. Z powodu bardzo nieznacznego przypędu panowało na targu wielkie ożywienie, a ceny znacznie w górę podskoczyły.

Płacono za towar przedni po 46—47— ct., wyjątkowo — ct., za towar za średni po 43—45 ct., za lekki po 40—42 ct., za prosięta po 42 do 48 ct. za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

Wiedeń 15 kwietnia.

(*Z*) Dzisiejsze transakcje naszej giełdy ograniczały się do najszczuplejszych rozmiarów, a spekulacja opierając się na mdłych notowaniach wieczornych giełdy berlińskiej i oczekując pierwszego debiutu nowego kanclerza Niemiec zasklepiała się w zupełnej bezczynności. W obec tego zastoju i podrożenia kredytu reportowego który dziś podwyższył się w pierwszorzędnych bankach na $3^1/_2$ do $3^3/_4$ procentu, kursa poczęły się zwolna ale ustawicznie obniżać, a dopiero telegramy, donoszące z Berlina, iż tameczna giełda mowę jenerała Capriviego w sejmie pruskim przyjęła przychylnie i zaznaczyła to zadowolnienie podwyżką kursów, poprawiły usposobienie naszego targu, a powstrzymując rozpoczętą od rana zniżkę w niektórych walorach przeprowadziły repryzę.

W niej wzięły przeważny udział papiery przemysłowe i kolejowe, gdyż akcje bankowe i renty wspólne nie zdołały już pokryć braków i zeszły z placu z podciętemi kursami. Wieczorem ruch znowu osłabł a jedynie w Staatsbahnach i Lombardach były obroty znaczniejsze.

Waluty od wczoraj droższe, dziś znowu podrożały.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 301·50, **węgierskie** 335 25, **Anglobanki** 145·70, **Uniony** 240·—, **Bankvereiny** 116.50. **Länderbanki** 219·50, **Ludwiki** 193·50, **Czerniowieckie** 232·—, **Renta papierowa** 89·15, **srebrna** 89·25, **austrjacka złota** 110·80, **papierowa** 102·40, **węgierska złota** 103·20, **papierowa** 99·50. **Ruble** $1·29^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 17 kwietnia. Wczorajsza konferencja ugodowa obradowała od godziny 7 do $10^1/_4$ nad ustawą kuryj wyborczych. Przy końcu posiedzenia skonstatował prezydent ministrów hr. Taaffe, że wśród członków konferencji panuje jak największa zgoda nad przedłożonemi przez rząd ustawami dotyczącymi krajowej Rady kulturnej, Rady szkolnej krajowej, szkoły mniejszości (Minoritätsschulen) i nowych okręgów wyborczych sejmowych.

Dalej oświadczył hr. Taaffe, że już w maju, uwzględniając uchwały i poglądy członków konferencji, przedłoży sejmowi czeskiemu na początku jego sesji nową ustawę, dotyczącą nowej ordynacji wyborczej z grona allodjalnych właścicieli większych posiadłości. Kończąc swą mowę, złożył hr. Taaffe podziękowanie członkom konferencji, za udział ich w obradach i zamknął obrady konferencji.

W odpowiedzi na mowę prezydenta ministrów, złożył mu w imieniu niemieckich i czeskich członków konferencji dr. Plener i dr. Rieger najserdeczniejsze podziękowanie za to, że raczył teraz znów wezwać na obrady wszystkich członków konferencji. Obaj mówcy w imieniu niemieckich i czeskich delegatów podnieśli, że rząd przedłożywszy im już wygotowany projekt nowych ustaw, ułatwi bardzo czynności przyszłej sesji sejmu czeskiego.

Wiedeń 17 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. W jeneralnej debacie nad budżetem przemawiał dr. Gregr, który w ostry sposób krytykował uchwały niemiecko-czeskiej konferencji ugodowej. Po nim zabrał głos dr. Weber, który wzywał rząd, ażeby ten wszędzie naukę w ściśle religijnym i chrześcijańskim duchu rozszerzać się starał. Carneri mówił, że członkowie czesko-niemieckiej konferencji ugodowej, za swój czyn patrjotyczny, zasługują na jakį najwyższe uznanie, następnie krytykował politykę hr. Taaffego i przemawiał przeciw coraz więcej rozszerzającemu się militaryzmowi.

Po nim zabrał głos p. Hajek, który podniósł, że delegaci czescy przy ugodzie uzyskali tyle, ile uzyskać było tylko możebnem. Przyszłe posiedzenie jutro.

Aix 17 kwietnia. Przybył tu prezydent Carnot. Powitało go 101 salw armatnich, a przyjmowały władze i liczna publiczność. Pogoda dżdżysta. Na audjencji przy przyjmowaniu władz przemawiał tutejszy arcybiskup i w swojej przemowie zrobił aluzję do obowiązków, które ciążą na prezydencie, jako pierwszym słudze Francji. Prezydent odpowiedział, że przybył tu, jako obywatel Francji i dziękuje arcybiskupowi, że raczył go powitać, chociaż nie jako najstarszego, ale jako najwierniejszego sługę Francji.

Ludność przyjmowała Carnota bardzo serdecznie.

Paryż 17 kwietnia. *Temps* donosi: Juljusz Simon otrzymał od cesarza Wilhelma dzieła muzyczne Fryderyka Wielkiego. Do tego prezentu dołączony był własnoręczny cesarza Wilhelma list w języku francuskim; w liście tym cesarz powiada: „Pragnę przyczynić się do tego, abyś pan miał przyjemne wspomnienie tej cywilizacyjnej misji, którą niedawno spełniłeś w mojej stolicy“.

Berlin 17 kwietnia. Wschodnio-afrykańskie Towarzystwo zwołuje walne zgromadzenie na 19 maja. Na porządku dziennym stoi sprawa nabycia posiadłości niemieckiego towarzystwa Witu, albo też połączenia się z tem towarzystwa.

Deputacja cechów rękodzielniczych wydała odezwę do wszystkich cechów berlińskich, w której oświadcza, że czeladnik, który dnia 1 maja nie stanie do pracy w warsztatach, traci raz na zawsze prawo dostawania pracy w tych warsztatach.

Praga 17 kwietnia. We wczorajszym uzupełniającym wyborze do Rady Państwa w Młodo Bolesławiu wybrany został młodoczech Spindler 1461 głosami przeciw staroczechowi Tonnerowi, który otrzymał 1369 głosów.

Berlin 17 kwietnia. W sejmie pruskim oświadczył Caprivi, że po zmianie, która zaszła w ministerstwie, zastanawiał się rząd gruntownie nad sprawą utrzymania gazet na swych usługach. Od chwili, w której ta zmiana zaszła, nie wyszło z urzędu kanclerskiego ani jedno słowo do dzienników niemieckich, co się tyczy jednak prasy zagranicznej, to rząd musi zostawić sobie i nadal możność wpływania przez dzienniki na opinię zagraniczną. Jednakże i w tym kierunku nastąpią ograniczenia, a nigdy nie wyjdzie rząd po za granice dobrego tonu. W sobotę odbędzie się u cesarza uczta dla ambasadorów.

Marsylja 17 kwietnia. Tłumy ludu oczekiwały koło dworca przybycia Carnota, a gdy przybył, witały go radośnie.

Paryż 17 kwietnia. Dzienniki donoszą, że Constans odbył wczoraj konferencję z prefektem policji i z prefektem departamentu Sekwany. Przedmiotem konferencji były wybory do Rady miejskiej paryskiej i środki, jakie należy przedsięwziąć na dzień 1 maja. Rząd uważa, że sytuacja nie jest wcale groźną w Paryżu i że dzień ten minie spokojnie. Natomiast z Algieru i z prowincji nadchodzą wiadomości, że przygotowują tam robotnicy przy pomocy komitetów socjalistycznych wielkie demonstracje na dzień 1 maja.

Rzym 17 kwietnia. Przedłożona parlamentowi księga zielona zawiera 309 dokumentów, z których najstarszy datowany jest z 15 listopada 1886 r., a najnowszy z 12 listopada 1889 roku. Wszystkie te dokumenta wykazują, że w całym tym perjodzie i we wszelkich fazach sprawy bułgarskiej panowała zupełna zgodność zapatrywań między gabinetami rzymskim, londyńskim, berlińskim i wiedeńskim.

Morawska Ostrawa 17 kwietnia. W ciągu popołudnia nie wydarzyły się żadne dalsze wybryki strejkujących. Do szachtów Hermana w Zarnbek, gdzie strejkujący górnicy terroryzowali robotników, którzy chcieli się spuścić do kopalni, wysłano oddział wojska. Przez to przywrócono tam porządek i umożliwiono robotę w tej części kopalń.

Kupy pijanych górników chcą wyruszyć do szachtów okolicznych przez wojsko strzeżonych. Wysłano więc tam część wojska. Plakatami zawezwano robotników, aby w zgodnej drodze przystąpili do rokowań.

Petersburg 17 kwietnia. Onegdaj przeniósł się stąd dwór carski do Gatczyny.

Belgrad 17 kwietnia. „Agence belgrade“ pisze: — Ponieważ rząd bułgarski oświadczył, że Mincewicza przeznacza na inną posadę przeto rząd serbski uważa cały zatarg z powodu Mincewicza za załatwiony.

Wiedeń 17 kwietnia. W Izbie posłów odpowiedział minister obrony krajowej Welsersheimb na interpelację pos. dr. Rosera i tow. w sprawie powoływania do służby wojskowej półinwalidów na ćwiczenia. Odpowiedział na tę interpelację minister, że wedle przepisów rekrutacyjnych wykluczonem jest zaliczanie popisowych do klasy półinwalidów, mających w razie wojny spełniać tylko lżejszą służbę.

W wypadku, który wymieniono w interpelacji, nie chodzi o popisowych, którzy z powodu niezdatności jako inwalidzi raz na zawsze od służby wojskowej uwolnieni zostali, lecz o takich, których znaleziono zdolnymi do lżejszej służby i których dla tego od obowiązku służby wojskowej nie zwolniono, a którzy stosownie do tego do właściwej służby a więc i do ćwiczeń z bronią muszą być powoływani.

Po tej interpelacji prowadzono dalej ogólną rozprawę budżetową.

Budapeszt 17 kwietnia. *Pester Lloyd* dowiaduje się z dobrego źródła w Berlinie, że zdanie wypowiedziane przez niektóre dzienniki angielskie, iż po ustąpieniu Bismarka przejdzie kierownictwo trójprzymierza na Kalnoky'ego, pod warunkiem, że polityka sprzymierzeńców będzie zupełnie identyczną, i jeden z nich będzie wykonywał rodzaj zwierzchnictwa nad drugiemi, w pierwszej swej części (t. j. ustęp o Kalnokym. przyp. Red.) jest tylko warunkowo prawdziwe, natomiast dalsze wywody są wręcz fałszywe.

Każde ze sprzymierzonych państw ma swoje własne interesa, które zupełnie samodzielnie są prowadzone, i interesa te nie dadzą się odłączyć od ogólnych interesów państwa, tak, aby możliwe było ich wspólne kierownictwo. Bismark także nigdy nie miał pretensji do tego, aby w trójprzymierzu grać rolę decydującą, a że rada jego była często decydującą, połączyć się to da z tym urokiem, jaki oso a jego wywierała.

Austro-Węgry mogą się teraz więcej spodziewać od trójprzymierza co do przedstawień swoich w sprawach bałkańskich — a gdyby stworzono jakąś sztuczną wspólność interesów, to na tem ucierpiałaby wiele samodzielność Austrji co do jej najżywotniejszych interesów wschodnich.

Zresztą, bezpośredniem następstwem tego byłoby zepsucie się stosunków między mocarstwami pokojowemi a Rosją, a przez to też zniknęłaby ta rękojmia pokoju jaką mamy dzisiaj w pokojowych dążnościach cara.

Z drugiej zaś strony rzeczą jest Niemiec rozważyć to, jak one mają ułożyć swój stosunek do Francji. Zniesienie przymusu paszportowego nie byłoby wcale okazaniem jakiejś przyjaźni dla Francji, jak znowu zaprowadzenie tego przymusu nie było aktem nieprzyjaźni. Przymus ten zniesiony zostanie wtedy, kiedy ustaną francuskie agitacje w Alzacji i Lotaryngji.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wszystkim Szanownym Paniom i Panom, którzy łaskawie uczestniczyli w oddaniu ostatniej posługi, najdroższej mej żonie i matce, Paulinie, na miejsce wiecznego spoczynku, składamy „serdeczną podziękę“

Seweryn Wartyński z rodziną.

Przyjechali do Lwowa
17 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. M. hr. Borkowska z Mielnicy. A. Gorayska z Moderówki. A. hr. Olizarowa z Wołynia. M. Rozwadowska z Hladek. T. Kielanowski z Kozłowa. A. Hulimka z Mycowa. L. Ziemiński z Warszawy. M. Poznański z Paryża. E. Kozicki z Pobereża. M. hr. Wolański z Pauszówki. A. Bisset z Peczyniżyna.

HOTEL ANGIELSKI. A. hr. Romer z Wołynia. J. bar. Kapri z Czerniowiec. E. Wołodkiewicz z Dynowa. J. Fuchs z Hanoweru. M. Tomżyński z Krasiczyna. J. Halczewski z Czystyłowa.

Z zbożowych targów.

17 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	7.85—8.60	7.60—8.50	7.40—8.40	7.95—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.10—7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.80—7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	6.50 12.—	6.40 12.50	6.40 11.50	6.50 12.50
Wyka	8.— 9.50	7.50—9.—	8.——9.—	8 .— 9.50
Rzepak	15.—16.70	15.—16.25	15.—16.—	15.50 16.75
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	35.—42.—	34.—42.—	33.—40.—	34.—42.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Usposobienie niezmienne. Tylko nasiona do siewu po niższych cenach znajdują odbiorcę lokalnego.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 17 kwietnia godz. 1. min. 40

Akcje kredyt.	301.15	Węg. kolej półn. wschodn.	191 50
Alpiny	95.60	Wiedeńskie losy kom.	145.—
Kredyty węg.	334.50	Akcje tyton.	111.50
Anglobanki	145 50	Gal. obl. indem.	104.75
Uniony	236.75	Elbethale	217 50
Ludwiki	193.50	Länderbanki	217.50
Nordbany	264 50	Renta zł. węg.	102 90
Lombardy	122.—	Bankvereiny	116.—
Losy tureckie	34.90	Renta węg. pap.	99.45
Staatsbahny	214.50	Ruble	130.—
Czerniowieckie	232.—		

Usposobienie mdłe.

Lwów. Z Izby handlowej 17 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	192 50	196 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 30	107 —
Banku krajowego $4^1/_2$% wa.	98 80	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 20	101 90
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 65	98 35
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 20	102 90
„ „ „ 4 „ „ „ „ $41^1/_2$	95 30	96 —
„ „ „ $4^1/_2$ „ „ „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 45	95 15
3. Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 „	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 75	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 80	98 50
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6 Monety		
Dukat holenderski	5.55	5.65
Dukat cesarski	5.63	5.73
Napoleondor	9.42	9.52 —
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.29—	1.30—
100 marek niemieckich	58.20	59·20

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*4·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·13*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		*5·50*		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

87)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Wiem wszystko, panie wice-hrabio, z konieczności i z mego powołania, wiem, żeś pan o mało nie zginął, i że przywozisz majątek margrabianki, który wkrótce stanie się posagiem wice-hrabiny de Sartilly. Wiem nawet, że Bóg wziął na siebie spełnienie naszej zemsty, że Noreff zapadł się pod Tombelaine.

Sartilly słuchał tego z takiem osłupieniem, że nie znalazł słów, ażeby się zapytać Jottrata, zkąd wie o tem.

— Ale jedna jest rzecz, której nie wiem — rzekł agent policyjny.

Wice-hrabia spojrzał na niego przelękniony.

— Nie wiem, czy przychodzę w czas, ażeby powstrzymać nikczeme dzieło, którego tu w tym pałacu dokonywają od trzech miesięcy. Zapoźno zostałem ostrzeżony, a potem nie mogłem nic przedsiewziąć bez pana.

— Tak, jeszcze w czas — zawołał Sartilly — tak, bo pochwyciłem trucicielkę i schowałem truciznę. Joanna żyć będzie, a co się tyczy nędzników, którzy ją zabić chcieli...

— Ich ukaranie do mnie należy, panie wicehrabio, i w chwili, w której to panu mówię, potrzebuję tylko skinąć, ażeby wszystkich oddać w ręce sprawiedliwości.

— Wszystkich?... niepotrzeba, bo ta straszliwa kobieta, która tu co noc przychodziła z trucizną, właśnie przed chwilą wymknęła mi się z rąk. Ona zniknęła tu w tem miejscu, w którem stoimy, pokazawszy mi przedtem swą twarz i wymieniwszy swe nazwisko; uciekając, rzuciła mi groźbę znieważenia czci Mensignaców, i — dodał Sartilly ciszej — lękam się, czy nie posiada okropnej jakiej tajemnicy.

Gdyby Sartilly patrzał był, mówiąc to, w oczy Jottratowi, byłby odrazu wyczytał uniewinnienie Rogera.

— Kobieta, o której pan mówisz — odparł chłodno Jottrat — nosi nazwisko zbrodniarza, który dopiero zginął; brała udział we wszystkich jego zbrodniach, a ze wszystkich tajemnic, jakie posiada, zaręczam panu honorem, że nie ma ani jednej, na którejby ucierpieć mogło nazwisko rodu Mensignaców.

— Teraz wierzę panu i przeklinam chwilę, w której wypuściłem tę trucicielkę.

— Panie wicehrabio, jużem miał zaszczyt powiedzieć panu, że biorę na siebie ukaranie winnych. Kobieta w czerwonym płaszczu mogła się ulotnić, jak widmo w tej galerji; ale widma, wsypujące truciznę, nie zostają na zawsze niewidzialnemi, ja zaś wiem, gdzie jutro schwycić będę mógł godną wspólniczkę Noreffa.

— Bóg jest sprawiedliwy! — szepnął Sartilly.

— Tak — mówił dalej agent — tak, jutro będziemy pomszczeni, jutro zapłacę im za 18 lat mąk wycierpianych od czasu, gdy mi ukradli mego syna. Lecz mnie ich trzeba wszystkich i dla tego przychodzę znaleść tu wspólniczkę trucicielki.

— Angielkę! — ale ta panu nie ucieknie. Już jest więźniem w swoim pokoju.

— Przepraszam, panie wicehrabio, przepraszam, że się unoszę. Zapomniałem, że przyszedłem tutaj dla spełnienia obowiązku i dla dotrzymania przysięgi. Jutro, o tej samej godzinie, będę już po spełnieniu mego zadania i będę rozwiązany z mej przysięgi. Tej nocy proszę o zupełne zaufanie, o oddanie mi Georginji Tassit i o pozwolenie mi mówienia z nią samnasam.

— Jakto, tutaj?

— Tu właśnie, a ręczę, że jej nie pozwolę przedrzeć się przez mury. Znam ja słowa, które złamią czar, jakim władać umieją widma.

— Dobrze; a jakkolwiek nie będę obecnym przy rozmowie, jednak nie daleko ztąd od bibljoteki; jeżeli pan będziesz mnie potrzebował, proszę tylko zawołać.

— Rozmowa potrwa bardzo krótko, ale chodzi mi o to, ażeby jej nie odkładać. I tak niezbyt wiele pozostanie mi czasu do działania, skoro się rozmówię z Angielką.

— Każę ją sprowadzić tutaj — rzekł Sartilly.

Agent policyjny, pozostawszy sam, zaczął się przechadzać szerokiemi krokami. Ożywienie, jakie wybiło się na twarzy jego podczas tej rozmowy, ustąpiło teraz głębokiemu zgnębieniu.

Ten człowiek, który zapowiedział z taką powagą blizkie ukaranie wspólników Noreffa, teraz rzucał się rozpaczliwie, wydając jęki.

— Mój syn! moje dziecko!... nie odnajdę go! — jęczał głuchym głosem. — Co z niego zrobili ci niegodziwcy?!

I zatrzymał się, ponury, groźny, zagłębiony w swych myślach.

Na lekki szelest zwrócił głowę; kobieta weszła; zbliżył się instynktownie do lampy.

Chcąc zbadać Angielkę, pragnął ją oświecić pełnem światłem. I ona zdawała się szukać jasności, bo doszła wprost do niego, choć go przecież za przyjaciela uważać nie mogła; i stanąwszy już przed nim, z głową podniesioną a z ręką wspartą na stole, rzekła sucho:

— Z jakiego powodu każesz mnie pan tu wołać do siebie?

(C. d. .n)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak